

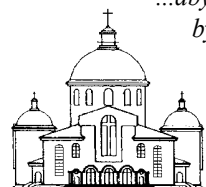
Były momenty w dziejach
Boga-Człowieka
i w dziejach ludzkości,
że wszystkie światła
i nadzieje gasły.
A wtedy pozostawał zawsze
jeden Znak i jego Światło:
Niewiasta obleczone w słońce.

Stefan Kardynał Wyszyński
druga kromka chleba

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXVII
Nr 2 (292)

Luty 2023





FETTI, Domenico Fetti – Miłosierny samarytanin – 1610 – Museo Thyssen-Bornemisza, Madryt

Orędzie na XXXI Światowy Dzień Chorego

11 lutego 2023 r.

„Miej o nim staranie”

Współczucie jako synodalna realizacja uzdrowienia



Drodzy bracia i siostry!

Choroba jest częścią naszego ludzkiego doświadczenia. Może jednak stać się czymś nieludzkim, jeśli jest przeżywana w izolacji i opuszczeniu, jeśli nie towarzyszy jej troska i współczucie. Gdy podążamy naprzód wspólnie, czymś normalnym jest to, że ktoś może poczuć się źle, że będzie musiał się zatrzymać z powodu zmęczenia lub jakiegoś zdarzenia po drodze. To właśnie wówczas, w tych chwilach, widać, jak idziemy: czy jest to rzeczywiście podążanie razem, czy też idziemy tą samą drogą, ale każdy na własną rękę, dbając o swoje interesy i pozwalając, aby inni „dali sobie radę”. Dlatego w ten XXXI Światowy Dzień Chorego, w trakcie trwającego procesu synodalnego, zapraszam was do refleksji nad tym, że właśnie poprzez doświadczenie słabości i choroby możemy nauczyć się podążać razem zgodnie ze stylem Boga, który jest bliskością, współczuciem i czułością.

W Księdze Proroka Ezechiela, w wielkiej wyroczni, która stanowi jeden z głównych punktów całego Objawienia, Pan mówi w następujący sposób: *„Ja sam będę pasł moje owce i Ja sam będę je układał na legowisko – wyrocznia Pana Boga. Zagubioną odszukam, zabłąkaną sprowadzę z powrotem, skałeczoną opatrę, chorą umocnię, [...] będę pasł sprawiedliwie”* (34,15-16). Doświadczenie zagubienia, choroby i słabości stanowi oczywiście część naszej drogi: nie wykluczają nas z Ludu Bożego, przeciwnie, wprowadzają nas w centrum uwagi Pana, który jest Ojcem i nie chce stracić po drodze nawet jednego ze swoich dzieci. Chodzi więc o to, by uczyć się od Niego, aby naprawdę być wspólnotą, która podąża razem, zdolną do tego, by nie dać się zarazić kulturą odrzucenia.

Jak wiecie, encyklika *Fratelli tutti* proponuje zaktualizowane odczytanie przypowieści o dobrym Samarytaninie. Wybrałem ją jako element kluczowy, jako punkt zwrotny, aby móc wyjść z „cienia zamkniętego świata” i „myśleć o stwarzaniu świata otwartego” (por. nr 56). Istnieje bowiem głębokie powiązanie między tą przypowieścią Jezusa a wieloma sposobami, jakimi neguje się dzisiaj braterstwo. W szczególności fakt, że osoba pobita i okradziona zostaje porzucona przy drodze, ukazuje stan, w którym pozostawiono zbyt wielu naszych braci i siostr w chwili, gdy najbardziej potrzebują pomocy. Nie jest łatwo odróżnić, które ataki na życie i jego godność wynikają z przyczyn naturalnych, a które są spowodowane niesprawiedliwością i przemocą. Istotnie, poziom nierówności i dominacja interesów wąskiego grona osób dotyka obecnie każdego środowiska ludzkiego w takim stopniu, że trudno uznać jakiegokolwiek doświadczenie za „naturalne”. Wszelkie cierpienie odbywa się w „kulturze” i pośród jej sprzeczności.

Ważne jest tu jednak rozpoznanie stanu samotności, opuszczenia. Chodzi o okrucieństwo, które można przeżywać wcześniej niż jakąkolwiek inną niesprawiedliwość, ponieważ – jak opowiada przypowieść – do jego wyeliminowania wystarczy chwila uwagi, wewnętrzny ruch współczucia. Dwóch przechodniów, uważanych za osoby religijne, widzi rannego i nie zatrzymuje się. Jednak trzecia, Samarytanin, będący obiektem pogardy, jest poruszony współczuciem i zajmuje się tym nieznanym przy drodze, traktując go jak brata. Czyniąc to, nawet o tym nie myśląc, zmienia stan rzeczy, stwarza świat bardziej braterski.

Bracia, siostry, nigdy nie jesteśmy gotowi na chorobę. A często nawet do przyznawania się, że jesteśmy coraz starsi. Boimy się bezbronności, a wszechobecna kultura rynkowa popycha nas do tego, by jej zaprzeczać. Dla kruchości nie ma miejsca. A zło, wdzierając się w nasze życie i atakując nas, powala nas nieprzytomnych na ziemię. Może się więc zdarzyć, że inni nas opuszczą, albo że wydaje nam się, iż musimy ich porzucić, aby nie czuć wobec nich ciężaru. Tak zaczyna się samotność i zatruwa nas gorzkie poczucie niesprawiedliwości, dla której nawet Niebo здаje się zamykać. Rzeczywiście, trudno nam trwać w pokoju z Bogiem, gdy niszczy się nasze relacje z innymi i z samymi sobą. Dlatego tak ważne jest, także w odniesieniu do choroby, aby cały Kościół skonfrontował się z ewangelicznym przykładem dobrego Samarytanina, aby stać się wartościowym „szpitalem polowym”: jego misja bowiem, zwłaszcza w okolicznościach historycznych, które przeżywamy, wyraża się w sprawowaniu opieki. Wszyscy jesteśmy delikatni i wrażliwi; wszyscy potrzebujemy tej współczującej uwagi, która potrafi się zatrzymać, zbliżyć, uzdrowić i podnieść. Sytuacja, w jakiej znajdują się chorzy jest więc apelem, który przerywa obojętność i spowalnia krok tych, którzy idą naprzód, jakby nie mieli sióstr i braci.

Światowy Dzień Chorego nie wzywa bowiem jedynie do modlitwy i bliskości z cierpiącymi; ma również na celu uwrażliwienie Ludu Bożego, instytucji służby zdrowia i społeczeństwa obywatelskiego na nowy sposób wspólnego podążania naprzód. Przytoczone na początku prorocstwo Ezechiela zawiera bardzo surowy osąd priorytetów tych, którzy sprawują nad ludźmi władzę ekonomiczną, kulturalną i wykonawczą: *„Nakarmiliście się mlekiem, odzialisie się wełną, zabilisście tłuste zwierzęta, jednakże owiec nie paśliście. Słabej nie wzmacnialiście, o zdrowie chorej nie dbaliście, skałeczonej nie opatrywaliście, zabłąkaną nie sprowadziliście z powrotem, zagubionej nie odszukiwaliście, a z przemocą i z okrucieństwem obchodziliście się z nimi”* (34,3-4). Słowo Boże jest zawsze oświecające i aktualne.

dokończenie na str. 5 ➡

Danuta Szczerba

Matka Boża z Lourdes – 165 rocznica objawień

Obecnie Lourdes to jeden z najbardziej znanych ośrodków kultu maryjnego w świecie i największe sanktuarium Matki Bożej w Europie Zachodniej. Co roku przybywa tu około 4 miliony pielgrzymów. Odwiedzają oni grootę Massabielle – miejsce objawień Najświętszej Pani i cudownych uzdrowień.

W połowie XIX w. miasteczko leżące w południowo-zachodniej Francji u podnóża Pirenejów zamieszkiwała w większości ludność uboga: drobni przedsiębiorcy, rzemieślnicy, kamieniarze, robotnicy najemni, rolnicy.

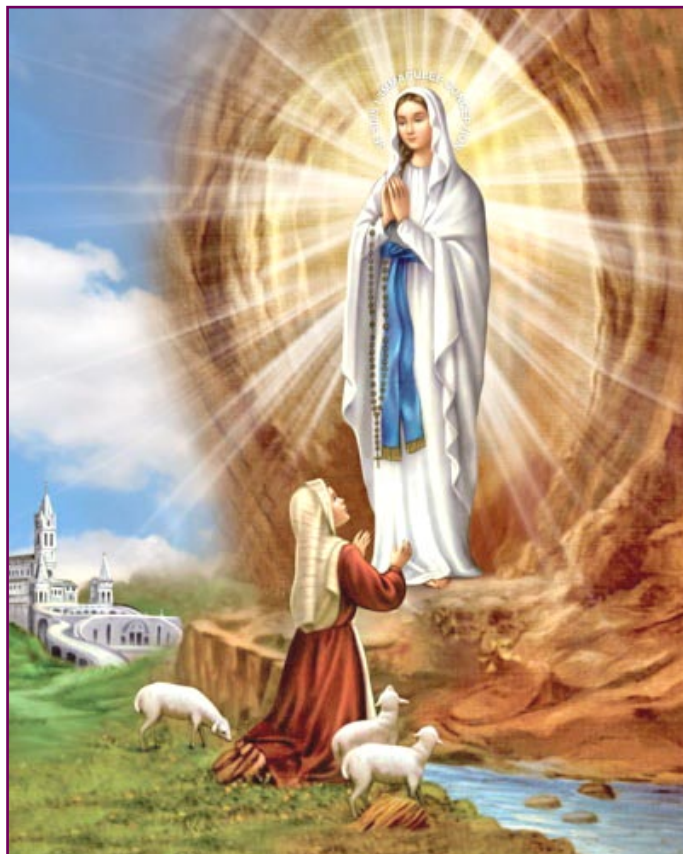
Rodzina Soubirous – tak jak wiele innych w tej okolicy – popadła w biedę i niedostatek na skutek niesprzyjających okoliczności życiowych. Ojciec – Franciszek – utracił swój niewielki młyn i zamieszkał wraz z żoną i czworgiem dzieci w budynku byłego aresztu miejskiego w jednej izbie. Utrzymywał rodzinę z dorywczej pracy, o którą było coraz trudniej. Jednakże ludność tego regionu Francji wyróżniała się w sposób szczególny spośród mieszkańców innych prowincji. Była w większości katolicka i szczerze pobożna. W zwyczaju było wśród miejscowych kobiet nie rozstawać się z różańcem i w ciągu dnia modlić się na nim. Różańce nosiły też przy sobie dziewczynki. Modlitwą różańcową kończyły się często sąsiedzkie spotkania towarzyskie.

W mroźny lutowy dzień – 11 lutego 1858 roku – najstarsza córka Franciszka Soubirous, Bernadetta, wybrała się za miasto ze swoją siostrą i przyjaciółką po drzewo na opał. Odpoczywając przed grocią Massabielle, zobaczyła w jej głębi na tle niszy przypominającej wysokie okno Cudowną Zjawę. Była to Piękna Pani ubrana w suknię najczystszej bieli. Cała postać Nieznajomej tchnęła niezwykłym urokiem i była zniewalająco piękna. A kimże była ta, którą Matka Boża wybrała jako swoją posłankę do ludzi?

Czternastoletnia Bernadetta była dzieckiem chorym. Z powodu biedy i niedożywienia zapadała często na astmę. Z tego też względu była zaniedbana w nauce. Jeszcze tegoż pamiętnego lutowego dnia była przepytywana przez siostrę katechetkę z religii i przyznała, że niczego nie słyszała o Trójcy Świętej. Jednakże cechą jej osobowości była szczerść, prostolinijność, prawdomówność i odwaga. Bożą tajemnicą pozostała, dlaczego ona została wybrana, ale zadanie swoje wypełniła doskonale.

Początkowo spotkania Bernadetty z Piękną Panią w grocie Massabielle odbywały się w milczeniu. Dziewczynka klęczała i modliła się na różańcu. Wieść o niezwykłym wydarzeniu rozchodziła się błyskawicznie. Jak zwykle w takich przypadkach, rzesza ciekawych gromadziła się przy grocie. Z czasem było ich coraz więcej. Piękna Pani zwróciła się do Bernadetty słowami w dialekcie tych okolic: „Módl się za grzeszników i za chory świat”. Nastąpiło także wezwanie do pokuty.

Najtrudniejsze dla dziewczynki było spełnienie polecenia,



by kapłani wybudowali na miejscu objawień kaplicę i przychodzili tu w procesjach. Kiedy w grocie za wskazaniem Matki Bożej Bernadetta wygrzebała źródło, a woda jego miała właściwości uzdrawiające, sława cudownego objawienia ściągnęła nieprzebrane tłumy.

Reakcja czynników rządowych była zdecydowanie negatywna: doszło do zamknięcia groty i zakazu czerpania wody źródlanej.

Kościół zachował początkowo wstrzeźliwość. Jednakże pod wpływem cudownych uzdrowień biskup Tarbes, Bertrand Severe Laurence, powołał komisję śledczą do zbadania sprawy. Uczestniczył w niej proboszcz z Lourdes, który chronił Bernadettę przed różnego rodzaju szykanami (między innymi przed próbą zamknięcia jej w szpitalu dla obłąkanych). Komisja, złożona z duchowieństwa i świeckich przedstawicieli nauki różnych specjalności, 17 listopada 1858 r. rozpoczęła swoją pracę od gruntownego przesłuchania Bernadetty i innych świadków. Po czterech latach działania i po dokładnym zbadaniu różnych rodzajów uzdrowień wydała orzeczenie o nadprzyrodzonym charakterze objawień i uzdrowień w Lourdes.

Bardzo ważnym argumentem rozstrzygającym w tej kwestii było przytoczenie przez Bernadettę imienia Pięknej Pani z groty, która 25 marca 1858 roku, podczas 16. objawienia, w święto Zwiastowania, powiedziała o sobie: **Ja jestem Niepokalane Poczęcie**. Tego nie mogła wymyślić nie znająca dobrze katechizmu dziewczynka.

Objawienia zostały uznane za autentyczne przez biskupa Tarbes, Laurence’a w 1862 r. Odtąd rozpoczyna się przygotowanie do budowy świątyni. Wpływają pieniądze od wiernych z całego świata. Powstaje wspaniała katedra, wyrastająca ze skalnego skrzydła Massabielle.

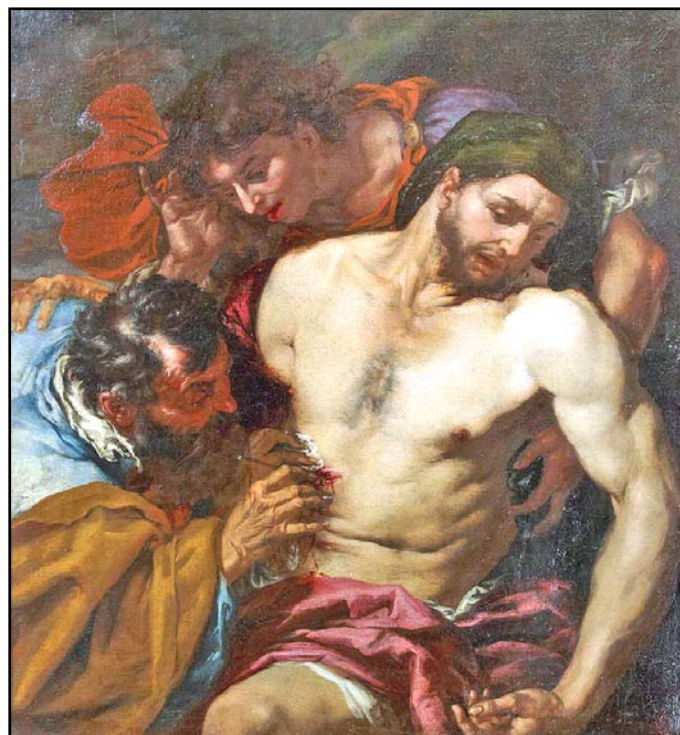
Orędzie na XXXI Światowy Dzień Chorego 11 lutego 2023 r. „Miej o nim staranie” Współczucie jako synodalna realizacja uzdrowienia

dokończenie ze str. 3

Nie tylko w oskarżaniu, ale także w tym, co proponuje. Zakończenie przypowieści o dobrym Samarytaninie sugeruje nam bowiem, w jaki sposób realizowanie braterstwa, zapoczątkowane przez spotkanie twarzą w twarz, może być poszerzone na zorganizowaną opiekę. Gospoda, karczmarz, pieniądze, obietnica wzajemnego informowania się o stanie chorego (por. Łk 10,34-35): to wszystko każe nam myśleć o posłudze kapłanów, pracy personelu służby zdrowia i opieki społecznej, zaangażowaniu członków rodzin i wolontariuszy, dzięki którym każdego dnia, w każdej części świata, dobro przeciwstawia się złu.

Lata pandemii zwiększyły nasze poczucie wdzięczności wobec tych, którzy każdego dnia pracują na rzecz zdrowia i badań. Ale nie wystarczy wyjść z tak wielkiej zbiorowej tragedii poprzez uhonorowanie bohaterów. Covid-19 wystawił na próbę tę wielką sieć naszych umiejętności i solidarności oraz ukazał strukturalne ograniczenia istniejących systemów opieki społecznej. Wdzięczności musi zatem towarzyszyć aktywne poszukiwanie w każdym kraju strategii i środków, aby każdy człowiek miał zagwarantowany dostęp do opieki i podstawowe prawo do zdrowia.

„Miej o nim staranie” (Łk 10, 35) – zaleca gospodarzowi Samarytanin. Jezus powtarza to także każdemu z nas, a na koniec napomina: „Idź, i ty czyn podobnie!”. Jak podkreśliłem we *Fratelli tutti*, „przypowieść ta ukazuje nam, przy pomocy jakich inicjatyw można odbudować wspólnotę, poczynając od mężczyzn i kobiet, którzy utożsamiają się z kruchością innych, którzy nie pozwalają na budowanie społeczeństwa wykluczenia, ale stają się bliźniami, podnosząc upadłych



Giovanni Battista Langetti, *Dobry Samarytanin*

i przywracając ich społeczeństwu, aby dobro było wspólne” (n. 67). Istotnie „zostaliśmy stworzeni do pełni, którą można osiągnąć tylko w miłości. Życie obojętne w obliczu cierpienia, to nie jeden z możliwych wyborów” (n. 68).

Także 11 lutego 2023 r. patrzymy na sanktuarium w Lourdes jak na prorocstwo, lekcję powierzoną Kościołowi w sercu współczesności. Liczy się nie tylko to, co działa i nie tylko ten, kto produkuje. Osoby chore znajdują się w centrum Ludu Bożego, postępując razem z nim jako prorocstwo ludzkości, w której każdy jest cenny i nikogo nie wolno odrzucać.

Wstawiennictwu Maryi, Uzdrowieniu Chorych, zawierzam każdego z was, którzy jesteście chorzy; was, którzy opiekujecie się nimi w rodzinie, poprzez pracę, badania naukowe i wolontariat; was, którzy angażujecie się w nawiązywanie osobowych, kościelnych i obywatelskich więzi braterstwa. Wszystkim serdecznie przekazuję moje Apostolskie Błogosławieństwo.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, dnia 10 stycznia 2023 roku.

Franciscus

Bernadetta Soubirous od 11 lutego do 16 lipca 1858 roku doświadczyła w sumie 18 objawień.

A jakie są dalsze losy Bernadetty Soubirous? Za radą proboszcza z Lourdes wstępuje do klasztoru Św. Hildegardy w Nevers. Ma już wówczas ukończone dwadzieścia lat.

Przybrała imię Maria Bernarda. Początkowo wykonywała prace w kuchni. Jednakże ze względu na słabe zdrowie (częste ataki astmy) przydzielono jej obowiązki zakrystianki. Już w zakonie ujawnił się niezwykle talent Bernadetty: zdolność do rysowania i haftu. Z upodobaniem i zapalem haftuje na poświęconych materiałach obrazy wyczarowane z jej niezwykłej wyobraźni.

Podczas wojny francusko-pruskiej (1870-1871) pracuje jako pielęgniarka w szpitalu w Nevers. Jest dla ciężko rannych żołnierzy prawdziwym oparciem.

Umiera 16 kwietnia 1879 roku. Kiedy po 39 latach otwarto jej grobowiec, stwierdzono, że ciało nie uległo rozkładowi. Jej beatyfikacja miała miejsce w 1925 roku. 8 grudnia 1933 roku w święto Niepokalanego Poczęcia Bernadetta Soubirous została kanonizowana przez papieża Piusa XI.

A Piękna Pani z Lourdes, której była łączniczką z ludźmi, króluje Francji i świata ze swojego wspaniałego sanktuarium, pocieszając strapiionych, uzdrawiając chorych, przynosząc ulgę cierpiącym.



Święto Ofiarowania Pańskiego i Matki Bożej Gromnicznej

„*Ipsum quem genuit, adoravit*”
(Ant. do Magnificat).

Czterdziestego dnia po Bożym Narodzeniu obchodzi Kościół święty uroczystość Oczyszczenia N.M.P., święto bardzo u nas popularne pod nazwą Matki Bożej Gromnicznej. Jest to trzecie i ostatnie z wielkich świąt okresu Bożego Narodzenia: otwiera go rocznica przyjscia na świat Bożego Dzieciątka w stajence betlejemskiej; Epifania, czyli objawienie Boga wcielonego poganom w osobie trzech Mędrców ze Wschodu, była szczytem rozwoju tej tajemnicy; zaś uroczystość Oczyszczenia zamyka ten okres pełen radości i wesela. Nie jest to już radosne oczekiwanie adwentowe, ale wesele z posiadania Emanuela, Boga mieszkającego z nami w ludzkiej szacie, Króla nieśmiertelnego wieków w kornej postaci sługi.

Święto Oczyszczenia jest bodaj najdawniejszym świętem maryjnym; sięga ono, zdaniem poważnych liturgistów, czasów apostołskich. Pierwsze pewne dane znajdujemy w tzw. „*Peregrinatio Etheriae*”, tj. w opisie pielgrzymki szlachetnej niewiasty rodem z Akwitanii, która pod koniec IV wieku odwiedziła miejsca święte w Palestynie; wspomina ona o tym święcie uroczystości obchodzonym w Jerozolimie pod nazwą *Quadragesima de Epiphania*, czyli czterdziestnica objawienia się Chrystusa Pana na ziemi. To święto, bardzo popularne na Wschodzie, dostało się wcześniej przez Bizancjum do Rzymu, gdzie papież Sergiusz I, Grek z pochodzenia, dołączył doń procesję do bazyliki liberiańskiej czyli Santa Maria Maggiore, tak jak już było w zwyczaju we trzy inne święta maryjne: Narodzenia, Zwiastowania i Wniebowzięcia.

W Kościele wschodnim 2 lutego jest uważany za święto Chrystusa Pana, za pamiątkę Jego Ofiarowania w świątyni. Zachód – nie odłączając nigdy Matki od Syna – widzi w tej uroczystości raczej święto Oczyszczenia Najświętszej Panny. Liturgia łączy w jedno wspomnienie obu tych tajemniczych ceremonii Starego Testamentu.

Na pamiątkę ocalenia pierworodnych synów Izraela podczas niewoli egipskiej każdy pierworodny syn u Żydów był uważany za własność Boga. Dlatego czterdziestego dnia po jego urodzeniu należało zanieść syna do świątyni w Jerozolimie, złożyć go w ręce kapłana, a następnie wykupić za symboliczną opłatą 5 syklów. Równało się to zarobkowi 20 dni (1 sykl albo szekel to 4 denary lub drachmy, czyli zapłata za 4 dni pracy robotnika niewykwalifikowanego).

Drugi obrzęd, nakazany przez Stary Testament, dotyczył Matki Jezusowej. Nie wolno było bowiem niewiastom Izraelskim uczęszczać do świątyni od chwili porodu przez 40 dni, jeżeli dziecko było synem, a przez 80, jeżeli było córką. Po upływie tego czasu matka była obowiązana do ceremonii oczyszczenia i do złożenia ofiary: baranka rocznego na całopalenie, a gołąbkę lub synogarlicę na oczyszczenie.

„Kiedy zaś skończą się dni jej oczyszczenia po urodzeniu syna lub córki, przyniesie kapłanowi, przed wejście do Namiotu Spotkania, jednorocznego baranka na ofiarę całopalną i młodego gołąbka lub synogarlicę na ofiarę przebłagalną.



Matka Boża Gromniczna

Kapłan złoży to w ofierze przed Panem, aby za nią dokonać przebłagania. W ten sposób będzie ona oczyszczona od upływu krwi. To jest prawo dotyczące tej, która urodziła syna lub córkę. Jeżeli zaś ona jest zbyt uboga, aby przynieść baranka, to przyniesie dwie synogarlice albo dwa młode gołębie, jednego na ofiarę całopalną i jednego na ofiarę przebłagalną. W ten sposób kapłan dokona przebłagania za nią, i będzie oczyszczona».” (Kpł 12,6-8).

Tę to ofiarę ubogich złożyła Maria za swojego Syna, i „synagoga wydała urzędowe świadectwo ubóstwa Mesjaszowi swemu”, jak się wyraża ks. arcybiskup Teodorowicz („Od Betlejem do Nazaretu”, str. 209): odtąd ubóstwo stanie się cnotą ewangeliczną, „przecennym klejnotem ludzkości”.

Maria i Józef udają się zatem do Jerozolimy, aby wypełnić oba te przepisy prawa; lecz choć one nie obowiązywały ani Jednorodzonego Syna Bożego, ani dziewiczej Jego Matki, nie wahają się ani chwili. Pierwszym aktem Chrystusa przychodzącego na świat było nieograniczone oddanie się Bogu, na miejsce tych bezskutecznych ofiar, których krew płynęła strumieniami na ołtarzach syjońskich:

„*Nie chciałeś ofiary krwawej ani obiaty,
lecz otwarłeś mi uszy;
całopalenia i żertwy za grzech nie żądałeś.
Wtedy powiedziałem: «Oto przychodzę;
w zwoju księgi o mnie napisano:
Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę,
a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu».*“ (Ps. 40).

Co w łonie Marii czynił w zamierzeniu, to Jezus czyni teraz w rzeczywistości, stawiając się, posłuszny Mojżeszowemu prawu, w świątyni Ojca swego i oddając Mu się całkowicie jako rzecz i własność Jego. Przyszły Odkupiciel chciał być wykupiony jak niewolnik: później zostanie On sprzedany za nędzną cenę trzydziestu srebrników, aby jak zbrodniarz zawisnąć na Krzyżu i tak zbawić grzeszną ludzkość.

Jeżeli prawo wykupu nie dotyczyło się Dzieciątka Jezus, to nakaz oczyszczenia nie obowiązywał również Najświętszej Panny. Lecz ta przeczysta, *Mater in temerata*, chciała w swej pokorze być posłuszna przepisom, na równi z Synem i podążyła do Jeruzalem z innymi niewiastami izraelskimi, na których ciążyła zmaza grzechowa, a które przez przepisana ofiarę miały odzyskać czystość utraconą i prawo wstępu do świątyni. Wmieszała się w tłum wraz z Józefem, niosącym przepisane 5 syklów srebra i niewinne ptaszki na ofiarę; stanęła pokornie, z Dziecięciem na ręku przed wspinałą bramą Nikanora, wiodącą do dziedzińca niewiast, bramą tak wielką i ciężką, jak pisze historyk żydowski Józef Flawiusz, że trzeba było dwudziestu ludzi by ją otwierać i zamykać.

„Parę synogarlic lub dwoje gołąbiąt” – ofiara ubogich; na baranka nie stać było skromnego cieśli z Nazaretu, choć się wywodził, wraz z domniemaną małżonką, z królewskiego rodu Dawida; ale za to Maria trzyma w ramionach żywego Baranka Bożego, tego co ma zgładzić wszystkie grzechy świata.

Świątynia ówczesna nie jest już sławną świątynią Salomona; ta bowiem spłonęła doszczętnie w czasie zburzenia Jerozolimy przez Nabuchodonozora. Po powrocie z niewoli Babilońskiej, żydzi pod wodzą Zorobabela wznieśli na jej miejsce nową budowlę, nie dorównyującą dawnej, słynnej na świat cały z przepychu i bogactwa. (Na 20 lat przed narodzeniem Zbawiciela, Herod Wielki przebudował świątynię Zorobabela w stylu greckim. Stąd mówi się nieraz o trzeciej świątyni Herodiańskiej).

Bolejących nad tym Izraelitów pocieszył prorok Aggeusz mówiąc: „Jeszcze jedna mała chwila, a poruszę niebo i ziemię, morze i suchą. I poruszę wszystkie ludy, a przyjdzie Pożądany wszem narodom, i napelnę dom ten chwałą, mówi Pan zastępów... I większa będzie chwała domu tego pośledniego, niż pierwszego, a na tym miejscu dam pokój, mówi Pan” (II, 7-10).

I oto dziś spełnia się ta przepowiednia: Mesjasz przestępuje po raz pierwszy progi domu Ojca swego niebieskiego i obecnością swoją okrywa go taką sławą, opromienia go takim majestatem, o jakim się nie śniło nawet Salomonowi. Od tej chwili mgły i cienie symbolów poczynają się rozwiewać w jasnych promieniach wschodzącego Słońca prawdy; jeszcze lat trzydzieści parę, a Stare Przymierze pryśnie pod naporem Nowego, czego znakiem będzie rozdarcie się zasłony w Świętym Świętych od góry do dołu, w chwili śmierci Zbawiciela. Jeszcze lat siedemdziesiąt – a ze złocistej świątyni odnowionej i upiększonej przez Heroda nie pozostanie kamień na kamieniu...

Był naonczas w Jeruzalem – pisze św. Łukasz – „mąż sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy izraelskiej, a Duch Święty był z nim”. Ten świątobliwy starzec, Symeon imieniem, wczytany w księgi prorocze swego narodu, żył tylko jedną myślą i jednym pragnieniem, aby mógł doczekać się Mesjasza. Przyszedł on „do świątyni w Duchu” tj. za szczególnym natchnieniem Bożym, w chwili gdy wprowadzano Dzieciątka. W tłumie matek, przybyłych z różnych stron na obrzęd oczyszczenia, poznaje natychmiast proroczym okiem Dziewicę zapowiedzianą przez Izajasza, a w Synu jej Oczekiwanie wszystkich narodów. Dusza

mu wzbiera hymnem radości i dziękczynienia, nieśmiertelnym „*Nunc dimittis*”, który stał się na zawsze wyrazem zaspokojonej tęsknoty i spełnionego oczekiwania:

«Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa.
Bo moje oczy ujrzaly Twoje zbawienie,
któreś przygotował wobec wszystkich narodów:
światło na oświecenie pogan
i chwałę ludu Twego, Izraela». (Łk 2,29-32)

W tej samej chwili nadchodzi pobożna staruszka, Anna, córka Fanuela, która od lat kilkudziesięciu od wdowieństwa swego służy Bogu w świątyni modłami i postem: zapewne знаła ona dobrze Marię, córkę Joachima z rodu Dawidowego, z czasów niedawnych, gdy się tu wychowywała w świątyni; duchem proroczym poznaje w swej wychowance Matkę Mesjasza: błogosławi więc Panu i głosi o Nim wszystkim oczekującym Odkupienia Izraela.

Symeon zaś oddaje Marii Syna, którego ze szczęściem niewysłowionym piastował na rękach swoich i wygłasza te słowa, które otwierają przed młodziutką Matką Zbawiciela przerażające perspektywy bólu; radosne jej dotąd macierzyństwo zamieni się w bolesne; odczuwa po raz pierwszy w sercu swym zimne, nieubłagane ostrze stali, które ją na Kalwarii przeżyje na wskroś:

„*Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą.*

A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu». (Łk 2,34b-35).

Jest to dla Najświętszej Panny pierwsza zapowiedź Męki Syna. „Można sądzić – mówi O. Bernard OP („Tajemnica Marii” str. 223-4) – iż przepowiednia ta jest dla Marii tym w stosunku do tajemnicy Odkupienia, czym było Zwiastowanie anielskie w stosunku do tajemnicy Wcielenia. W obu tych zdarzeniach widzimy wezwanie z góry, po którym następuje heroiczna odpowiedź”. A odpowiedzią tą jest tu i tam – bezwzględne FIAT.

Słowa Symeona odbijają się bolesnym echem na samym dniu dziewiczego serca Marii, budząc w nim uczucie wielkiego przerażenia i trwogi, połączonej z silniejszym jeszcze uczuciem litości i współczucia dla Boskiego jej Syna, oraz bezgraniczne pragnienie ciągłego służenia Mu w zupełnym zaparciu się siebie bez względu na połączone z tym dla niej cierpienia.

„Już teraz, a nie dopiero na Golgocie – pisze ks. Arcybiskup Teodorowicz – pasowana jest Maria na Mater dolorosa; a malarze tworząc postać Matki Bolesnej, serce jej przedstawiać będą stale, wedle prototypu przepowiedni Symeona, mieczem przeżyte” („Od Betlejem do Nazaretu”, str. 217.)

Po złożeniu przepisanej ofiary dwojga niewinnych ptasząt i modlitwie kapłana nad młodą matką, Maria przyciska z trwogą skarb swój do serca i opuszczając to święte miejsce, gdzie wedle prastarej na Wschodzie tradycji spędziła w ciszy i zamoczeniu pierwsze swe lata w służbie świątyni, powraca z wiernym Józefem do Betlejem.

* * *

Liturgiczne teksty na uroczystość Oczyszczenia są bardzo piękne i głębokie. W pierwszych Nieszporach rozbrzmiewają raz jeszcze precudne antyfony z oktawy Bożego Narodzenia, sławiące dziewicze macierzyństwo Marii. Kapitułum wzięte jest, jak zwykle z lekcji mszalnej.

dokończenie na str. 8 ➤

Święto Ofiarowania Pańskiego i Matki Bożej Gromnicznej

dokończenie ze str. 7

Tym razem: słyszymy prorocstwo Malachiasza (3,1-2): „*Oto Ja wysłę anioła mego, aby przygotował drogę przede Mną* (mowa tu o Janie Chrzcicielu), *a potem nagle przybędzie do swej świątyni Pan, którego wy oczekujecie, i Anioł Przymierza, którego pragniecie.*” To się sprawdziło dosłownie, bo w 6 miesięcy po Janie narodził się Chrystus.

Przed Mszą św. odbywa się ceremonia święcenia gromnic, połączona z bardzo starożytną procesją.

Oba te obrzędy odbywają się przed Mszą św. i są związane z dniem drugiego lutego, tak że jeśli ta data wypadnie w Niedzielę Siedemdziesiątnicy lub Pięćdziesiątnicy, to uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Panny przenosi się na poniedziałek, lecz święcenie gromnic i procesja odbywają się w dniu dzisiejszym, w fioletowej barwie szat liturgicznych, tak jak święcenie palm w Niedzielę Palmową, lub święcenie popiołów w środę Popielcową.

Początki tych obrzędów giną w pomroce wieków. Większa część liturgistów przypisuje ich ustanowienie papieżowi św. Gelazemu, który pod koniec V-go wieku zniósł pogańskie uroczystości zwane *Luperkaliani*, w których przebiegano miasto nocą z płonącymi pochodniami w rękę, i zamienił je na chrześcijańską procesję ku czci Najśw. Panny i Jej Boskiego Syna. Słusznie przeto zauważa Inocenty III w jednym z kazań na dzień dzisiejszy: „Kościół święty resztki kultu pogańskiego na właściwą kierując drogę, ku czci Matki Bożej obrócił ten zwyczaj, ustanawiając chrześcijański obrzęd ze świecami w dzień Oczyszczenia, w którym obchodzimy ofiarowanie w świątyni jerozolimskiej Chrystusa, boskiej światłości wszechświata”.

Starodawnym zwyczajem przynoszą dziś wierni świece woskowe do poświęcenia, których symbolikę tak tłumaczy św. Iwo, biskup z Chartres: „Symbolem dziewictwa były w starożytności pszczoły; ulepiony przez nie wosk gromnicy oznacza wzięte z Niepokalanej Matki ciało Bożego Dzieciątka; płomień świecy wyobraża przedwieczną jasność, Chrystusa, rozpraszającą ciemności dusz naszych”.

Św. Anzelm zaś, w swym komentarzu do Ewangelii św. Łukasza, tak rozwija tę samą myśl: „Wosk, knot i płomień, trzy składniki świecy, mistyczne mają znaczenie: wosk z pracy pszczoły – dziewicy powstały – to najświętsze Ciało Chrystusowe; knot wyobraża duszę Jezusową; płomień wreszcie, blaskiem jaśniejący, symbolizuje Bóstwo Zbawiciela.”

Przy święceniu gromnic używa Kościół pięciu starożytnych modlitw, tłumaczących znaczenie tego obrzędu; pierwsza z nich brzmi:

„Panie święty, Ojcze wszechmogący, wieczny Boże, któryś wszystko z niczego stworzył i sprawił, że z Twego rozkazu powstał ten płyn na ulanie świecy, z pracy pszczoł utworzony; któryś w dniu dzisiejszym modłów sprawiedliwego Symeona wysłuchał, Ciebie kornie błagamy, abyś te świece dla użytku ludzi oraz dla zdrowia ciała i duszy, czy na lądzie, czy na morzu, pobłogosławił i poświęcił raczył... Ludu zaś Twego, pragnącego świece te z uszanowaniem nosić w rękę, śpiewając chwałę Tobie, racz Panie wysłuchać wołania i ze świętych niebios Twych,

ze stolicy Majestatu Twego, okaż miłosierdzie wszystkim Ciebie wzywającym, odkupionym przenaajdroższą Krwią Syna Twego...”

Druga modlitwa błaga Boga, „aby te świece, które my, słudzy Jego, na uwielbienie świętego Imienia Pańskiego jaśniejące światłem, nosić pragniemy, raczył pobłogosławić, poświęcić i światłością najwyższego błogosławieństwa obdarzyć, abyśmy, godnie je ofiarując Panu i Bogu naszemu, ogniem najśłodziej miłości Jego, rozpaleni, zasłużyli stawić się w Kościele chwały Jego”.

Najpiękniejszą jest bezsprzecznie trzecia modlitwa:

„Panie Jezu Chryste, światłości prawdziwa, która oświecasz każdego człowieka na ten świat przychodzącego, zlej na te świece błogosławieństwo Twoje; udaruj je światłem łaski Swojej i pozwól łaskawie, aby jako te pochodnie zapalone rozpraszają ciemności nocne, tak aby światłem Ducha Świętego rozjaśnione serca nasze pozbyły się ślepoty występków i abyśmy oczyszczonym wzrokiem duszy rozeznawać mogli to, co się Tobie podoba, a co zbawieniu naszemu pożytecznym być może; abyśmy -nieśkalani, omijając niebezpieczeństwa tego grzesznego żywota, zasłużyli dojść co światłości nigdy nie gasnącej. Przez Ciebie, Chryste Jezu, Zbawicielu świata, który w Trójcy Świętej żyjesz i królujesz, Bóg na wieki wieków. Amen”.

W czwartej modlitwie wspominamy lampy oliwne płonące nieustannie z rozkazu Bożego w przybytku Mojżeszowym i prosimy Boga, aby „wylał łaskę błogosławieństwa swego na te świece: niech one przymnażają zewnętrznego światła w tym celu, aby duszom naszym nigdy nie zabrakło wewnętrznej światłości Ducha świętego”.

Ostatnia modlitwa pokrewna jest dzisiejszej kolekcie mszałnej: „Panie Jezu Chryste, który dzisiaj zjawiłeś się pomiędzy ludźmi w istności ciała naszego, a przez rodziców stawiony byłeś w Świątyni; Ty, którego sędziwy starzec Symeon, Duchem Twym oświecony, poznał, wziął na ręce i błogosławił: spraw Łaskawie, abyśmy łaską tego Ducha Świętego opromienieni i nauczzeni, Ciebie prawdziwie poznali i wiernie umiłowali”.

Po tych modłach kapłan kropi wodą świeconą i okadza gromnice, a chór śpiewa kantykt Symeona, powtarzając po każdym wersecie antyfonkę: „*Lumen ad revelationem gentium, et gloriam plebis tuae Israel*”. (To się nazywa „psalm antyfonowany”).

Następuje uroczysta procesja. Kościół wychodzi na spotkanie Boskiego Emanuela. Dlatego święto dzisiejsze nosi po grecku nazwę hypapante tj. spotkanie.

W pierwszym kazaniu na dzień Oczyszczenia tak o tej procesji mówi św. Bernard: „Pana świątyni wprowadza dziś Matka-Dziewica do przybytku Pańskiego. Józef nie swego własnego, lecz umiłowanego Syna Najwyższego przedstawia Ojcu, który w Nim upodobał Sobie. Symeon sprawiedliwy poznaje Mesjasza, a chwałę Jego głosi Anna wdowa. Oto cztery święte postacie wiernych, obchodzących Oczyszczenie najpierwszą procesją, która niebawem się rozszerzy na cały świat. Niewielką była ona wówczas: Maluczkim bowiem stał się dla nas Pan. Grzesznicy jednak nie mają w niej udziału; samych wyłącznie widzimy tam świętych”.

Schola tymczasem śpiewa prześliczną antyfonę „*Adorna thalamum tuum, Sion*”, której tak tekst jak i melodia zdradzają pochodzenie wschodnie: „Przyozdób przybytek Twój, Syjonie i przyjmij Chrystusa Króla: rozmiłuj się w Marii, która jest niebieską bramą: Ona bowiem niesie Króla chwały nowej światłości. Idzie Dziewica, piastując na rękach Syna przed jutrenką

zrodzonego. Symeon, przyjmując Go w ramiona swoje, głosi narodom, iż On to jest Panem życia i śmierci, Zbawicielem świata”.

Druga antyfona, wzięta z Ewangelii św. Łukasza, opowiada „hypapante” Symeona, bohatera dzisiejszego dnia, z Chrystusem-Dzieciną, a kończy kantykiem „*Nunc dimittis*”. Powracając zaś do kościoła, procesja intonuje responsorium „*Obtulerunt*”: Józef i Marią składają skromną ofiarę pary synogarlic lub dwojga gołąbiąt, przepisana przez Zakon Pański dla ubogich matek.

Po czym kapłan zdejmuje szaty fioletowe i zamienia je na białe, by złożyć Najświętszą Ofiarę.

* * *

Nazwa gromnicy pochodzi od gromu; poświęcona drugiego lutego świeca ma bowiem chronić od piorunów i burzy, jak to w modlitwach towarzyszących benedykcji wyraźnie zaznaczono. Przed sumą każda rodzina podaje do święcenia swoją gromnicę, przystrojoną kwiatami i wstążkami, a po nabożeństwie niesie ją zapaloną do domu. Przybywszy na miejsce, gospodarz bierze na ręce najmłodsze swe dziecko, gromnicę zaś w prawicę i wypala Krzyżyk na głównej belce powały, jako znak błogosławieństwa dla swej chaty.

Gromnica gra ważną rolę w życiu ludu polskiego: wiąże się z nią piękne starodawne wierzenia i obyczaje, lecz też różne zakorzenione przesady i zabobony. I tak: jeżeli w kościele podczas sumy padną komu na rękę trzy krople gorącego wosku z gromnicy, to w ciągu roku wszystko co przedsięwzięcie będzie mu się szczęściło. Jeżeli gromnica dymi podczas święcenia, to będzie dżdżyste lato; jeżeli pali się skwiercząc – to będzie ono burzliwe. Jeżeli drugiego lutego srebrzysty szron pokrywa sady – będzie urodzaj na owoce; jeżeli z okapów domostw zwisają długie sople lodu, to marchew obrodzi. Jeżeli słońce jasno świeci dnia tego – będzie jeszcze długa zima, a jeżeli tęgi mróz, skończy się ona niebawem. (Stąd znane przysłowie o niedźwiedziu naprawiającym lub rozwalającym budę).

Gdy kmiotek nasz na wiosnę pługiem pierwszą brózdę kraje, wrzuca w nią kawałeczek wosku z poświęconej gromnicy; to samo czyni w jesieni, orząc pod oziminę.

Gromnicę zapala się podczas burzy, aby uchronić dom od piorunu. Jej dym zabezpiecza ludzi i bydło od zarazy. W ciężkich pokusach dobrze zaświecić gromnicę, odmawiając przy tym Litanię Loretańską. Przechowuje się ją w miejscu honorowym, w „świętym rogu” izby, gdzie króluje w złocistej szacie Królowa Jasnogórska, wśród licznych obrazów świętych Patronów, którymi szczytują się każda polska chata.

Wreszcie gromnica pali się przy każdym łożu śmiertelnym Polaka-katolika. Gdy kapłan przybędzie z Panem Jezusem, wychodzi się naprzeciw niego z zapaloną gromnicą. Konający trzyma gromnicę w słabnącym ręku podczas ostatniej walki: oznacza ona pochodnię wiary, podaną mu przez Kościół przy Chrście św., lampę pełną oliwy ewangelicznych Panien mądrych i symbolizuje światłość wiekiustą, do której wejdzie niebawem umierający. Tak to dusza chrześcijańska przechodzi ufnie w objęcia Boga i nie ma dla ludu naszego strasliwszego przekleństwa jak: „Bodajesz umierał bez gromnicy!”...

* * *

W ślicznych swoich „Legendach o Matce Boskiej” przedstawia Stachiewicz Najświętszą Pannę Gromniczną jako patronkę od wilków, których na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej dotąd dużo po lasach się kryje. Na obrazku powiewa postać Matki

Bożej, jakby ze mgły utkana, unosi się na roziskrzonym księżycową poświatą śniegu, przed kołowrotem zamykającym wioskę. Stado głodnych wilków usiłuje wdrzeć się do uspiętego sioła, lecz Maria zagradza im drogę zapaloną gromnicą – i żarłoczne bestie cofają się przerażone. W oddali widać śniegiem pokryte strzechy wiejskie.

Poeta Marian Gawalewicz tak objaśnia obrazek:

„A na Gromniczną, gdy się z kniei zwłóczy, i jak rabusie po polach rozlażą, za łupem węszą, a złowrogo mruczą i między sobą na śniegu się swarzą i głodnym zębem kłapią i dokoła robią wyprawę na uspięte sioła – Panienska Święta staje im na drodze z gromnicą w ręku, wśród tumanów śniegu i wilcze stada zatrzymuje w biegu. I tak na straży cichej wioski stoi, więc napisać przed Nią cofa się i boi, i nie śmie naprzód iść, gdy światło zoczy...”

„Gdy w noc miesięczną wilki w polach wyją, ludzie się ze snu budzą z wielkim strachem i słyszą szepty pod słomianym dachem: „W Twoją obronę weźmij nas, Maryjo!” – I znów zasypia z tą ufnością wioska, że w śniegach nad nią czuwa Matka Boska...”

* * *

Msza św. zaczyna się od istic królewskiego Introitu: „*Suscepimus*”, o wspaniałej melodii gregoriańskiej: „*Przyjęliśmy, Boże, miłosierdzie Twoje w pośrodku świątyni Twej; jako Imię Twoje, tak i chwała Twoja dosięga krańców ziemi; sprawiedliwości Twojej pełna jest prawica Twoja*” (Ps. 47).

Kolekta prosi Boga, aby „jak Syn Jego jednorodzony w postaci ciała naszego dziś w świątyni ofiarowany Mu został, tak i my, abyśmy z duszami oczyszczonymi przed Nim stawić się mogli”.

Lekcja z Malachiasza służyła już częściowo jako kapitułum pierwszych Nieszporów; dziś to proroctwo spełnia się co do joty: „Pan panujący” wkracza do swego Kościoła: „Oto idzie, mówi Pan Zastępów, a kto będzie mógł ogarnąć dzień przyjscia Jego?... I spodoba się Panu ofiara Judy i Jeruzalem, jako we dni odwieczne i jako w dawne lata, mówi Pan wszechmogący”.

W Graduale słyszymy raz jeszcze słowa Introitu, ale na inną nutę. Werset allelujacyjny powtarza antyfonę, zapożyczoną z kazania św. Augustyna, którego urywek czytaliśmy w Jutrznii: „Starzec Dzieciątka nosił, Dziecię zaś starcem rządziło” – Jeżeli dzień drugi lutego wypada po Siedemdziesiątnicy, zastępuje się Graduał Traktusem, który powtarza raz jeszcze „*Nunc dimittis*” Symeonowe.

Ewangelia św. Łukasza (2,22-32) opowiada z majestatyczną prostotą dzieje dzisiejszego dnia, tak pełnego tajemnic: „Patriarchowie i sprawiedliwi Starego Przymierza – mówi kardynał Schuster („*Liber Sacramentorum*”, t. VI, str. 24G.) – pragnęli gorąco oglądać świt jego; Symeon jest ich przedstawicielem. Błogosławiona dusza, która ufność swą pokłada w Panu i która oczekuje z wiarą pomocy Jego. Symeon czekał przez całe życie, i nie został zawiedziony w nadziei swojej; Pan bowiem dał mu w końcu więcej niż to, o co prosił: pragnął on przed śmiercią ujrzeć Mesjasza, i oto dziś nie tylko ogląda Go oczyma swymi, lecz danym mu jest wziąć Go na drżące ręce i przycisnąć do swego serca”.

Oprac. KS

na podst. S. Maria Renata, Niepokalanka – *Vivere cum Ecclesia – III – Święta w porze zimowej i wiosennej*.

Kraków 1949 – Wydawnictwo oo. Karmelitów Bosych

Spotkania biblijne (12)

Ewangelia według Świętego Mateusza

(7,1-20) Kazanie na Górze

Kazanie na Górze osiąga swój wielki finał. W nauczaniu kończącym pierwszą mowę Jezusa mamy powrót do dziedziny relacji międzyludzkich. Jezus nawołuje wspólnotę uczniów (kilkakrotne powtórzenie słowa *brat* odnosi się do *brata w wierze*), by poprzez pokorę i miłość wznosiła się ponad destrukcyjne zachowania takie jak krytykanctwo czy brak miłosierdzia.

Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą. (7,1-2)

Perykopę rozpoczyna ostrzeżenie, by nie sądzić tak łatwo innych ludzi. „Zastosowany grecki czasownik (*krinein*) oznacza zarówno czynność osądzania w ogóle, jak i wydawanie osądu negatywnego (synonim *katakrinō* = *potępiać*)” [4].

Trudno jest ustalić pierwotny kontekst wypowiedzi, „można wnosić, że idzie o negatywny osąd, czyli potępienie. Taki kierunek rozumienia sugeruje także późniejsza wzmianka o drzazdze i belce” [4].

Zakaz brzmi: *nie potępiajcie, abyście nie byli potępieni*, nie wydawajcie ostatecznych wyroków skazujących, powstrzymujcie się od wszelkich lekkomyślnych i pośpiesznych osądów, gdyż być może nam samym można postawić cięższe zarzuty niż te, które my przeciw innym wytaczamy.

„Zastosowanie strony biernej: *abyście nie byli sądzeni* (tzw. *passivum theologicum*) oznacza: „abyście nie byli sądzeni przez Boga na Sądzie Ostatecznym” [4]. Osąd należy jedynie do Boga (Rz 2,1), który jest Sędzią sprawiedliwym. Bóg – zgodnie z drugą prawdą naszej wiary – za dobro wynagradza, a za zło karze: albo wybierasz Boga, albo odrzucasz Boga; albo niebo albo piekło, nie ma nic pośrodku (podział ‘zero-jedynkowy’).

Umiejętność właściwego osądzania jest w życiu potrzebna, by wiedzieć co jest dobre a co złe (J 7,24). Żyjemy w epoce ‘fake newsów’, coraz łatwiej osądzamy innych, czujemy wewnętrzny przymus oceniania wszystkiego i wszystkich. Fałszywe wybielanie się ze swoich wad to krytykowanie wad cudzych, jak gdyby przez krytykowanie i potępienie innych nasze własne wady ulegały unieważnieniu. Musimy osądzać by sprawdzać siebie, czy postępujemy prawidłowo, czy postępujemy sprawiedliwie. Osąd moralny pozwala nam zwrócić uwagę na błędy własne i innych, by móc prowadzić życie ku poprawie. Ocena powinna wywodzić się z pragnienia poznania i przyjęcia prawdy (*żyjcie w prawdzie*) oraz chęci udzielenia pomocy innym («*masz mu pomóc*»). Osąd należy ograniczyć do obszaru czynów, nie podejmując powierzchownych prób osądzania ludzi. Nie jesteśmy w stanie poznać drugiego człowieka, jego intencji, jego pobudek do działania. Tylko Bóg zna tajemnice ludzkich serc.



Kazanie na Górze

„Ta sama myśl została wyrażona także w wypowiedzi o odmierzaniu taką samą miarą. Podobne wypowiedzi pojawiają się w pismach rabinackich: ‘*Jaką kto miarą mierzy, taką będzie zmierzony*’ (Sota 3,1)” [4]. Uczniowie Chrystusa otrzymają przebaczenie od Boga, pod warunkiem, że będą przebaczącymi wobec innych (5,7;6,14-15;18,23-35). Miarą jest prawda w ocenie i osądzie. Jezus piętnuje tutaj wszystkie oceny, w których jest brak miłości i które bliźniego traktują jak przedmiot (por. 5,43-48;22,34-40) oraz poucza swoich uczniów, aby byli *miłosierni* w swoich osądach wobec innych, byli wolni od wszelkich uprzedzeń.

Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Albo jak możesz mówić swemu bratu: Pozwól, że usunę drzazgę z twego oka, gdy belka [tkwi] w twoim oku? Obludniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata. (7,3-5)

Osądzanie innych bierze się z niezdolności widzenia pełnej prawdy o sobie. Przypowieść (7,3-5) „o potrzebie badania własnego sumienia” [6] odzwierciedla „charakterystyczny dla Jezusa sposób mówienia, którego przypowieści często zaczynają się pytaniami, mającymi na celu nawiązanie bezpośredniego kontaktu ze słuchaczami i włączenie ich do refleksji nad określonym zagadnieniem” [3].

Oko – jeden z najważniejszych narządów zmysłów, dostarczający ok. 85% informacji o otoczeniu – jest tym czynnikiem, który sugeruje człowiekowi ocenę tego, co widzi (por. 5,28-29;6,22-23). Człowiek nie jest obiektywny, bo nie dostrzega swoich wad. Pytania retoryczne: o drzazdze w oku brata (obrazy zaczerpnięte z prac Jezusa cieśli?) i belce we własnym oku, stanowią metaforę. Ludzie Wschodu lubią w mowie pewną przesadę. „Rzeczownik *karfos* oznacza drobny odłamek (prawdopodobnie trociny, w polskich tłumaczeniach przywykliśmy do drzazgi), który może wpaść do oka. Natomiast *dokos* (belka) jest zamierzonym wyolbrzymieniem w celu uzyskania kontrastu z trociną” [4].

Hiperbola drzazgi i belki ukazuje absurdalność wielu sądów ludzkich, a zarazem prawdziwe zamięłowanie człowieka do wydawania sądów. Psychologia i doświadczenie mistrzów duchowości podpowiadają nam, że najczęściej krytykujemy innych za to, z czym sami nie potrafimy lub nie chcemy sobie poradzić. Poszukiwanie drzazgi pozwala na spokojne pozostawienie belki we własnym oku.

Św. Augustyn powiedział: „Karcić wady jest sprawą ludzi szlachetnych i dobrych. Kiedy czynią to ludzie źli, wkraczają

w rolę innych, podobnie jak aktorzy, którzy poprzez maskę ukrywają, kim są, i przy pomocy maski ukazują, kim nie są”. Osądzanie należy rozpocząć od siebie i każdy, kto będzie uważny w osądzaniu samego siebie, okaże wiele wielkoduszności i zrozumienia w osądzaniu innych.

Obłudniku! Jezus nazwał obłudnikami żydowskich przywódców religijnych (6:2,5,16). Jednak w tym miejscu zwraca się tak do człowieka opanowanego obłudą, który ma całkowicie zaburzony wzrok, nie jest w stanie widzieć na tyle, by wyleczyć drugą osobę, a mimo to usiłuje korygować błędy swoich bliskich, gdy swoich znacznie poważniejszych wad nie zauważa i nie chce ich naprawić.

Belka w naszym oku to brak miłości w patrzeniu. Spojrzenie bez miłości cechuje osądzanie. „Zrozumieniu słów Jezusa najlepiej służy spojrzenie na Jego postawę wobec innych. Jezus nie patrzy, aby sądzić i potępiać. Jego spojrzenie wyzwała i odnawia. Dzieje się tak, ponieważ **Jego spojrzenie jest spojrzeniem miłości**. Miłość nie jest równoznaczna z obojętnością permissywizmu, którą na dodatek nazywa się tolerancją. Miłość oznacza jasny osąd tego, co zostało dokonane bez miłości. Miłość odróżnia zło od tego, który je popełnił.

Zakaz osądzania zwraca się przeciwko takim sądom, które potępiają człowieka wraz z jego czynem. Tymczasem należy bezkompromisowo potępiać zło, nie niszcząc tym samym człowieka. (...) Jakkolwiek uczeń Chrystusa nie może ominąć w ogóle osądu (por. 18,15-18; por. Ga 6,1-5), jego sąd ma być dokonywany w miłości. Osądzanie należy rozpocząć od siebie i każdy, kto będzie uważny w osądzaniu samego siebie, okaże wiele wielkoduszności i zrozumienia w osądzaniu innych. Te same bowiem zasady, według których osądzamy innych, należy zastosować do siebie” [4].

Matka Teresa z Kalkuty (†1997) powiedziała: „*Gdy oceniasz ludzi, nie masz czasu ich kochać*”. Zamiast osądzać drugiego człowieka, lepiej mu pomóc, bo jak głosił św. Antoni z Padwy (†1231): „*Nie chcę osądzać tego grzesznika, bo albo byłem, albo jestem, albo mogę być takim jak on*”. Nie oceniamy się nawzajem, ale kochajmy i módlmy się jeden za drugiego. Miejmy świadomość własnych słabości, wtedy lepiej będziemy rozumieli innych.

Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie swych pereł przed świnie, by ich nie podeptały nogami, i obróciwszy się, was nie poszarpały. (7,6)

Nie profanujcie rzeczy świętych. „Błakające się i na wpół dzikie psy były w starożytnych czasach przedmiotem odrazy. Świnie jako zwierzęta nieczyste dla Żydów [Kpł 11,7] stanowiły zazwyczaj metaforę na określenie pogan i w ogóle Rzymian. Z kolei perły były czymś wyjątkowo kosztownym i cennym w oczach współczesnych (por. 13,46). *Perłami* nazywano niektóre wypowiedzi rabinów. **To, co święte** stanowiło określenie ofiar składanych w starotestamentalnych obrzędach (por. Wj 29,33-34; Kpł 2,3; 22,10-16). Znaczenie generalne wypowiedzi byłoby zatem następujące: **Nie dawajcie rzeczy kosztownych tym, którzy nie umieją docenić ich wartości**. Inaczej sami poniesiecie szkodę.

Powyższe znaczenie sugerują także analogiczne wypowiedzi w pismach judaistycznych. Tak więc w Tam 6,5 czytamy: „Rzeczy święte, które nie będą używane, nie mogą być oddawane (tzn. odkupywane ze świątyni dla dowolnych celów),

ponieważ nie wydaje się rzeczy świętych, aby dać je psom na pokarm” [4]. W ST czytamy: *Nie mów do uszu głupiego, bo wzgardzi mądrością twej mowy* (Prz 23,9).

Ten zagadkowy logion, dotyczący chronienia świętości, znajdujemy tylko u Mateusza. „Jezus wzywa tu do jeszcze innej formy osądzania, którą zwykle nazywamy rozróżnianiem. Napomnienia tego nie da się wypełnić, jeśli wpięrow nie rozróżnimy między tym, co święte i nieświęte” [6], co święte i co przyziemne.

Nie należy łączyć tego, co do siebie nie pasuje, podobnie jak: łąty z surowego sukna i starego ubrania (9,16), czy młodego wina i starych bukłaków (9,17).

Logion zwalnia rzucających perły Bożego słowa z konieczności uporczywych starań, kiedy zostaje ono wzgardzone i odrzucone. Nie możecie kierować się zasadami starej pobożności i być jednocześnie wolnymi dla królestwa Bożego.

„W tradycji chrześcijańskiej pierwszych wieków zdanie 7,6 stosowane było w katechezie na temat Eucharystii oraz przyjmowania sakramentów przez ludzi nienależących do Kościoła a także samych chrześcijan uważanych za niegodnych” [4].

Dla nas samych nieomylnym sprawdzianem, czy daną naukę Ewangelii rozumiemy autentycznie, jest to, że pobudza nas ona do miłości. Jeżeli zaś pobudza nas ona do potępienia, niech to będzie wyłącznie potępienie jakichś złych czynów lub postaw, nigdy zaś konkretnych ludzi.

Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą. (7,7-8)

W Kazaniu na Górze drugie pouczenie Jezusa o modlitwie ukazuje postawę Boga wobec oranta (łac. *orare* – *modlić się*). O ile przedtem mowa była o sposobie modlitwy i jej treści, o tym, że Bóg wie, czego nam potrzeba, zanim Go poprosimy (6,5-15, patrz BRAT nr 289), o tyle tutaj pojawia się zachęta do usilnej modlitwy, modlitwy błagalnej. Jezus formułuje trzy wezwania do modlitwy:

1. ci, którzy *proszą* => *otrzymują* (1 Sm 1,17; 2 Krn 1,7; Ps 2,8; Mt 6,8; 18,19; 21,22);

2. ci, którzy *szukają* => *znajdują* (Pwt 4,29; Iz 65,1; Jr 29,12-13; Ps 50,15; Prz 8,17; Hi 22,27 Łk 15,8; Dz 17,27);

3. ci, którzy *pukają* => *im zostanie otworzone* (Łk 11,5-8).

„Czasownik *szukać* wraz ze swym korelatem *znajdować* służy do określenia skutecznego szukania Boga (Iz 55,6; Jr 29,13-14) albo mądrości (Prz 1,28; Mdr 6,12)” [4]. Zaledwie kilka wersetów wcześniej Jezus powiązał ideę *szukania* z dążeniem do osiągnięcia królestwa niebieskiego (6,33, patrz BRAT nr 291).

Warto zwrócić uwagę na pewien osobowy wymiar poszczególnych wezwań:

1. *prosi* się osobę, którą znam, która jest mi bliska;
2. *szuka* się tego, co zostało zgubione i na czym nam zależy;
3. *puka* się, by spotkać kogoś znanego.

Tak też mamy zwracać się w modlitwie do Boga jak do osoby bliskiej i polecać Mu to, co jest nam ważne.

„Wytrwale i szczerze szukanie Boga zawsze jest w życiu ludzkim nagrodzone znalezieniem Go, ponieważ Bóg, dostrzegając wysiłki człowieka, sam mu się objawia i daje poznać swoją wolę” [3]

dokończenie na str. 12 ➡

Spotkania biblijne (12)

Ewangelia według Świętego Mateusza

(7,1-20) Kazanie na Górze

dokończenie ze str. 11

Proście, szukajcie, kolaczcie jest „niekiedy rozumiane jako stopnie na drodze należytej modlitwy.

Od początkowego prośnienia do ostatecznego kołatania do drzwi Chrystusowych” [4].

Gdy którego z was syn prosi o chleb, czy jest taki, który poda mu kamień? Albo gdy prosi o rybę, czy poda mu węża? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz, który jest w niebie, da to, co dobre, tym, którzy Go proszą. (7,9-11)

Obietnica wysłuchania modlitwy objaśniona została za pomocą dwóch obrazów zaczerpniętych z życia codziennego. *Chleb i ryby* – podstawowe produkty pożywienia. *Kamień* (patrz BRAT nr 284). *Wąż* – bezpośrednie zagrożenie życia człowieka, postrach ludzi starożytnego Wschodu, symbol wszelkich złych mocy (Łk 10,19).

Oba porównania są w formie pytania retorycznego, na które odpowiedź jest jednoznaczna.

„Sama myśl podania dziecku *kamienia* w miejsce *chleba*, albo *węża* w miejsce *ryby*, jest oburzająca. Obrazowa wypowiedź uzmysławia, że fundamentem modlitwy jest relacja człowieka do Boga” [4], podkreślona jest Boża dobroć i opieka nad zwracającym się do Boga uczniem. „Taka modlitwa jest konieczna, aby człowiek uczył się ufności wobec Boga. Taka modlitwa jest także kształceniem się w wierze” [4]. Relacja dziecka wobec ojca – obraz ten przywołuje na pamięć Modlitwę Pańską, w której zwracamy się do Boga jako do swego Ojca. Modlitwa jest oznaką i wyrazem dziecięstwa Bożego.

Na pytanie, „czym właściwie jest *to, co dobre*, ofiarowane przez Boga tym, którzy Go proszą, niektórzy odpowiadają, że są nim dobra duchowe (Jan Chryzostom), inni – wszystko, co pożyteczne (Tomasz z Akwinu), inni wreszcie – dobra eschatologiczne królestwa. W każdym razie nie jest powiedziane, że proszący otrzyma zawsze to, o co prosił.

Z całego kontekstu Kazania na Górze można byłoby wnosić, że *to, co dobre* w pierwszym rzędzie oznacza wszystko to, co jest potrzebne, aby stać się prawdziwym uczniem, dzieckiem Ojca w niebie. Według Łukasza, darem będącym na prośbę modlącego się ucznia Jezusa jest Duch Święty (Łk 11,13)” [4].

Gdy człowiek wierzący prosi Boga o dar Ducha Świętego, jego prośba z pewnością zostanie wysłuchana. Św. Jan Paweł II w komentarzu do omawianej perykopy napisał: „Pan jest wierny swemu Słowu. Gdy zawodzą normalne, ludzkie środki, służące do podtrzymywania relacji wewnątrz jakiejś wspólnoty, zawsze pozostaje **moc modlitwy**, podtrzymującej żywy płomień nadziei, która nie zawodzi, dzięki działaniu Ducha Świętego, który w Nas przebywa (Rz 8,26)” [1].

Można śmiało dopowiedzieć, że Bóg daje nam zawsze więcej niż prosimy (por. Ef 3,20).

O znaczeniu ufności jako naczynia do czerpania z bezmiaru Bożego Miłosierdzia mówił Pan Jezus wielokrotnie do św. Siostry Faustyny, Ojciec Niebieski jest bogaty, dobry i chętnie nas obdarowuje: jeżeli ufność ich będzie wielka, hojności mojej nie ma granic” (Dz 1602). Św. Ignacy Loyola głosił: „Bóg jest bardziej skory do dawania niż my do brania”.

Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie! Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy. (7,12)

Powyższa zasada wzajemności, nazywana od XVIII w. **Złotą regułą**” [3], była w innej formie znana już w ST (Tb 4,15; Syr 31,15), przez Jezusa została potwierdzona w przypowieści o bogatym młodzieńcu (19,19). Słowa Jezusa są „minikommentarzem do Mojżeszowego nakazu: będziesz miłował bliźniego jak siebie samego (Kpł 19,18)” [6].

„Liczne zbiory przysłów starożytnych i nowożytnych pozwalają poznać, że zasada ta, w różnej formie, była i jest znana wszystkim niemal narodom świata. Należy ona do skarbnicy ich mądrości ludowej, jest elementem nauki moralnej zarówno religii perskich, buddyzmu, hinduizmu, jak też islamu, znajduje się również w wypowiedziach wielkich pisarzy starożytnych, takich jak Herodot, Arystoteles, Epiktet i Seneka” [3]. W środowisku judaistycznym, współczesnym Jezusowi, znane było „powiedzenie rabiego Hillela († ok. 10 r. po Chr.): *Nie czyni drugiemu, co tobie niemiłe – oto jest cała Tora, wszystko inne to komentarze*” [3], czyli zaniechał zła wobec drugiego człowieka.

Złota reguła, która wydaje się być oparta na zasadzie wzajemności, „równości interesów: co ja tobie, to ty mnie” [2] otrzymuje pełniejsze rozumienie poprzez włączenie jej w kontekst Kazania na Górze, poprzez powiązanie z przykazaniem miłości nieprzyjaciół. Warto tu podkreślić, że u Ewangelisty Łukasza **Złota reguła** występuje w ścisłej łączności z nakazem miłości nieprzyjaciół, oba przepisy są zamieszczone obok siebie (Łk 6,27-36), są sprowadzone „niejako do jednego mianownika” [2].

U Mateusza niezmiernie ważne jest zdanie dodane w tym wersecie: *Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy*, bowiem definiuje **Złotą regułę** jako streszczenie *Prawa i Proroków*. W rozdz. 22 Ewangelista stwierdza: *na tych dwóch przykazaniach [miłości Boga i bliźniego] opiera się całe Prawo i Prorocy* (22,40). „Można zatem powiedzieć: »wszystko, co chcemy, aby nam ludzie czynili...«, tzn., aby nie ranili nas gniewem, nie wydawali wyroków potępiających, aby miłowali nas nawet wówczas, kiedy staliśmy się ich wrogami, krótko mówiąc, aby przyjmowali nas i traktowali jako dzieci Ojca – to właśnie mamy innym czynić” [4].

„Miłość jest najważniejszym kontekstem złotej reguły. Nie ma ona więc nic wspólnego z wyrachowaną łacińską zasadą: *do ut des – daję, abys (i mnie) dał*” [BP].

Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują! (7,13-14).

Znaczenie bramy w starożytności nie ograniczało się tylko do rozumienia jej jako głównego wejścia do miasta, ale również jako miejsce spotkań, handlu, załatwiania spraw sądowniczych („sądy w bramie”) i administracyjnych. „Kiedy Żydzi słyszeli wezwanie Jezusa: *Wchodźcie przez ciasną bramę!* ... ich myśl wędrowała ku przestronnym bramom Babilonu [sama nazwa *Babilon* to *brama Boga*], dokąd w 586 r. ich przodkowie prowadzeni byli w smutnej procesji do niewoli. Wspaniała brama miasta zwieńczona była wizerunkiem pogańskiej bogini Ishtar. Ponoć wąskie bramy Jerozolimy wyglądały przy niej niczym furtki do domostw. Granicę wrogiego miasta mieszkańcy Judy przekraczali ze świadomością, że umiłowana Jerozolima leży w gruzach. Doskonale zdawali sobie sprawę, że „szeroka jest brama, która wiedzie do zguby”. Nic dziwnego, że na ich ustach zamilkł śpiew, *na topolach tamtej krainy zawiesiliśmy nasze harfy* (Ps 137,2)” [5].

Symbolika *bramy* bardzo rzadko występuje w Biblii. W Apokalipsie pojawia się w kontekście *bramy Miasta Niebieskiego* (Ap 22,14), tak jak do każdego miasta w tamtych czasach, tak i do tego wchodzi się przez bramę. „W tradycji kościelnej *brama* oznaczała *wiarę*” [4]. Łk 13,24 zawiera tekst paralelny względem omawianej perykopy, choć bardziej co do idei niż słownictwa.

Częściej w ST występuje obraz *dwóch dróg* (Pwt 11,26-28; 30,15-20; Ps 1,6; Jr 21,8), gdzie pojawia się przeciwstawienie drogi życia i drogi śmierci. Zwroty *ciasna i szeroka brama*, *wąska i przestronna droga* są przenośniami, uczeń Chrystusa stoi przed wyborem jednej z dwóch *dróg*: życia i śmierci. „Do zbawienia prowadzi tylko *ciasna brama*. Decydując się na królestwo niebieskie, decydujemy się na trudną drogę wierności Ewangelii, drogę sprawiedliwości przedstawionej przez Jezusa w Kazaniu na Górze.

Ciasną bramą i wąską drogą prowadzącą do zbawienia jest *Miłość*, która polega między innymi na tym, że czynimy innym to, czego oczekujemy od innych. Dlaczego przejścia *ciasną bramą i wąską drogą* są tak trudne? Ponieważ akceptacja bezwarunkowej miłości Boga, poddanie się jej, zmienia głęboko naszą relację do Boga, do siebie samych i do innych ludzi: pojednani ze sobą zaczynamy rozumieć, że zbawienie to nie sukces do osiągnięcia swoimi wysiłkami, ale dar Boga, *my wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci* (1 J 3,14).

Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Poznać ich po ich owocach. Czy zbiera się winogrona z ciernia, albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo wydać złych owoców ani złe drzewo wydać dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A więc: poznać ich po ich owocach. (7,15-20).

Biblijni prorocy, nazywani też „mężami Bożymi” (1 Krl 17,24) nie są ochotnikami, są Bożymi wybrańcami. Są głosem przemawiającym w imieniu Boga. Główną rolą *proroka* jest przekazywanie prawdy, prawdy o Bogu. ST mówi już o *fałszywych prorokach*. Według Pwt 13,2nn *fałszywy prorok* to ten, który sprzyja kultowi obcych bogów.

„W ST pojęcie odczarni nierzadko odnosiło się do ludu Bożego (por. Lb 27,17; Ps 78,52; J 10,1-30).

W literaturze greckiej od czasów Ezopa obraz wilków w owczych skórkach był powszechnie znany (*Dox.* gr.573,21). Zastosowana tutaj metafora wskazuje, że fałszywi prorocy zewnętrznym wyglądem pragną przekonać o swym pokojowym i łagodnym nastawieniu i w ten sposób uzyskać dostęp do wspólnoty. W rzeczywistości są *wilkami drapieżnymi* [Dz 20,29], tzn. tymi, którzy zamierzają zniszczyć wspólnotę – owczarnię [4].

Kogo Jezus nazywa *pseudoprofētēs*? Fałszywy prorok z definicji to ktoś, kto głosi fałszywą naukę podając, że otrzymał ją do przekazania od samego Boga. „Słowa Jezusa mogą odnosić się do ludzi wrogo nastawionych do Jego działalności, lecz także do tych spośród Jego słuchaczy, którzy źle pojęli Jego naukę i błędnie przekazywali ją innym. Jezus ostrzega także przed samozwańczymi prorokami, wywodzącymi się ze wspólnot chrześcijańskich, jak i przed tymi, którzy z zewnątrz usiłują szkodzić wierzącym” [BP].

Strzeżcie się, uczeń Chrystusa musi nauczyć się odróżniać prawdziwego proroka od fałszywego. Fałszywych proroków można poznać po ich owocach. „W ST owoce były obiegową metaforą na określenie czynów ludzkich, a także konsekwencji owych czynów (por. Iz 5,2,4; Syr 27,6)” [4]. Nie mowa, a *czyny* ukażą ostatecznie naturę sprawcy, pokazują jego wiarę. „Ponieważ złe pochodzi ze złego (por. Jr 13,23-24), dlatego owoce ludzkich czynów mogą wiele powiedzieć” [4]. Pamiętajmy, że „owoce zbierane z drzew, które rosną na skraju błędnych ścieżek, mają gorzki smak [1].

„*Fałszywi prorocy* nie ujdą sądu Bożego. W tym miejscu Mateusz posługuje się zdaniem wyjętym z kazania Jana Chrzciela (3,10, patrz BRAT nr 282)” [4] dla podkreślenia harmonii w przepowiadaniu Jana i Jezusa.

Jezus powiedział: *«Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie* (J 14,6). Drogę już znamy, teraz wszystko rozstrzygnie się w *bramie*, która oznacza koniec ziemskiego życia, a przez tą bramę poza naszą duszą będą mogły się przecisnąć jedynie owoce naszej wiary, nadziei i miłości.

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>

BP – *Biblia Paulińska, komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza*, 2008

1. Bp Romaniuk Kazimierz, *Ewangeliarz z komentarzami Jana Pawła II*, Wydawnictwo M, Kraków 2014
2. Ks. Lach Jan, Relacja „Złotej zasady postępowania” (Mt 7,12) do nakazu miłości nieprzyjaciół (Mt 5,43-48), *Ruch Biblijny i Liturgiczny*, Nr 6, 1988
3. Ks. Mickiewicz Franciszek SAC, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Łukasza*, Tom III/cz.1, Edycja Św. Pawła, 2005
4. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/cz.1, Edycja Św. Pawła, 2005
5. Ks. Rosik Mariusz, *Ciasna brama*, *Niedziela Ogólnopolska* 42/2006
6. Mitch Curtis, SRI Edward, *Ewangelia wg św. Mateusza. Katolicki Komentarz do Pisma Św.*, Wyd. W drodze, 2019

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr. Mateuszem Wyrzykowskim.



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Stefan Kardynał Wyszyński Przed świętem życia – Rachunek sumienia polskiej młodzieży, Popielec 1972

Droga Młodzieży,

Istnieje w Kościele piękny zwyczaj krytycznego spojrzenia na siebie w przededniu uroczystości zwycięstwa Jezusa Chrystusa nad śmiercią. Rachunek sumienia ma dla każdego z nas doniosłe znaczenie samowychowawcze. Jest on w zwyczaj u wszędzie, gdziekolwiek ludzie pracują z poczuciem odpowiedzialności za siebie i za prowadzone przez nich sprawy.

Wy, Młodzi, patrzycie na ogół krytycznie na swe otoczenie, którym przeważnie nie jesteście zachwyceni. Może byłoby dobrze, abyście dzisiaj przyjrzeni się raczej samym sobie. Pomogę Wam uczynić to zwięźle, w formie kilku pytań.

1. Często widzisz na ulicach ludzi młodych, mających wygląd przedwcześnie zestarzałych, zaniedbanych, samotnych, smutnych i bez życiowego zapału. Zapewne mówisz sobie wtedy: nie chciałbym tak wyglądać.

Ale popatrz uważnie na siebie: czy chociaż w pewnym stopniu nie jesteś podobny do niejednego z tych, których mijasz na ulicy, w pociągu, na sali zebrań, przy pracy? Pytasz: co im się stało? Dajesz sobie różne odpowiedzi, które w części mogą być prawdziwe. Pomyśl nad przyczyną tak bolesnego stanu: czy nie jest prawdą, że są to ludzie czymś zmęczeni, zawiedzeni, zwątpiali, zagubieni w sobie, zubożeni na wszystko? Może utracili jakieś wielkie moce, wartości, ideały. Czy im współczujesz? A może inni, patrząc na Ciebie, myślą podobnie o Tobie? Może przypisują Ci wady, których Ty sam w sobie nie widzisz, chociaż widzisz je w innych? Może krytykują Ciebie jeszcze surowiej? Czy nie warto uważnie i rzetelnie ocenić własny sposób i styl życia?

2. Często spotykasz ludzi w stanie nietrzeźwym, pijanych, czymś odurzonych, woniejących tytoniem i innymi używkami. Może się litujesz lub też pełen odrazy surowo ich oceniasz. Może odruchowo mówisz: za nic nie chcę być podobny do tego człowieka! Nie chcę, by młodzież była pijana! Nie chcę, by Polska była rozpita. A może i Ty przepijasz Twoją młodość, zdolności, talenty, możliwości, nadzieje? Może przepijasz swoją godność, człowieczeństwo, powołanie chrześcijańskie, dziecięctwo Boże? Słusznie niepokoisz się o Twoich kolegów, którzy marnują swoje siły fizyczne i duchowe przez zbędne używki, co następuje zawsze z czyjaś krzywdą: Twoją lub otoczenia. Czy jednak niepokoisz się także o siebie? A co czynisz, by innych obronić przed grożącym niebezpieczeństwem?

3. Wyszedłeś z niesmakiem z kina lub gniewnie zatrzasnąłeś telewizor. Odrzuciłeś drastyczną książkę, oburzyło Cię brudne słowo, niesmaczny dowcip, niemądra gadanina, zabawa

czudnym kosztem. Wszystko Cię odrzuca od takiego stylu życia. Nie chcesz go dla siebie, nie chcesz dla Twego rodzeństwa, koleżanek, kolegów, otoczenia. A czy przypadkiem nie nabierasz powoli i niepostrzeżenie upodobania do tego stylu? Czy nie jesteś zbyt pobłażliwy dla siebie, mało odważny? Nie chcesz tego dla Twoich bliznich, to pewne, ale czy nie zgadzasz się na to dla siebie?

Czy sam nie tracisz czasu na bezwartościową lekturę książek i pism, na oglądanie programów telewizyjnych, widowisk, filmów? Może i Ty gonisz za niesmacznymi rozrywkami i towarzystwem młodzieży trwoniącej na bezmyślne życie swoje zdrowie, siły i cenny czas, który upływa i już nie powraca?

4. Posuń się w tym rachunku sumienia o krok naprzód! Zapewne napęłnia Cię lękiem wzrost poganienia młodych serc, niewrażliwość na głębsze wartości, na szlachetniejsze ideały, obojętność na niedolę otoczenia i przejawy demoralizacji społecznej, bezideowość, zagubienie sensu życia, niechęć do ożywiających wartości Ewangelii Chrystusa?

A powiedz, co sam czynisz, aby przezwyciężyć w sobie to wszystko, co boli Cię w innych? Czy nie są Ci obojętni marnujący swoje życie młodzi towarzysze ławy szkolnej? Czy sam nie lekceważysz wszystkiego, co jest dziejowym dorobkiem kultury duchowej Twojego Narodu i służącego mu mocami Chrystusa Kościoła? Czy jesteś wdzięczny Bogu za dar życia, a Chrystusowi – za światło Ewangelii i opiekę Kościoła, za wszystko, co uczynił dla Polski i rodziny ludzkiej? Czy masz mocną, żywą wiarę religijną i czynisz z niej użytek w codziennym życiu? Czy nie wstydzisz się wspólnej modlitwy, czy wystarczająco korzystasz z ożywczych mocy sakramentalnych? A może masz za mało odwagi w przyznawaniu się do Twojej wiary, do Chrystusa, Jego Kościoła i Matki Przenajświętszej?

5. I jeszcze jedno pytanie. Może oburzasz się na tych, którzy wszystko i wszystkich krytykują, nie umieją zaś dostrzec rzetelnego wysiłku pracy wielu ludzi poświęcających się dla innych w bezgranicznym trudzie codziennym. A czy sam umiesz docenić ten trud? Czy szanujesz chleb zapracowany przez rodziców? Czy umiesz uszanować każdy postęp, osiągnięcie, usprawienie życia? Czy nie jesteś bezmyślnym niszczycielem urządzeń społecznych, zawalidrogą powodującym wypadki, brutalnie nie szanującym nikogo?

Przyznasz, że takich pytań można postawić znacznie więcej! Ale wystarczy, gdy na te kilka odpowiesz sobie szczerze i uczciwie. Dobrze rozumiesz, że już to miałoby ogromne znaczenie, gdybyś dając sobie odpowiedź zdobył się na siły, aby nie gorszyć się innymi, ale też ich w złym nie naśladować, lecz samemu żyć godnie i pięknie. Jakże wówczas własnym przykładem dobrego, normalnego życia pomógłbyś innym wyjść z błędnego koła najgorszych przejawów współczesnej demoralizacji i brutalności.

Nie dziwisz się, droga Młodzieży, biskupowi, który gorąco pragnie zaprosić młodą Polskę do niesienia pomocy wszystkim. Potrzeba, abyście przestali kręcić się wokół siebie, a pomyśleli o niesieniu pomocy innym! Przecież hasłem pracy Kościoła na rok obecny jest: „Pomóżmy drugiemu człowiekowi!” Wskazuję Wam Wzór – Jezusa Chrystusa, do którego woła dzisiaj młodzież

w wielu krajach, zawiedziona samotnym poszukiwaniem czegoś nowego. Może niekiedy w dziwaczny sposób, ale z godną uwagi szczerością młode głosy wołają: Przyjdź, Panie Jezu, wróć – bądź Przyjacielem!

Na pewno i Ty wyczuwasz, że Jezus Chrystus jest światłością narodów. To On wzywa do służby – „Wszystko więc, co byćście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mt 7,12). Zaprańnij być apostołem światła i dobra we własnym środowisku, wśród swoich koleżanek i kolegów, tak często wśród zwątpień szukających Boga.

Chrystus przyszedł, aby służyć, przyjął postać sługi i narodził się z Maryi – Służebnicy Pańskiej. Powiedział i do Ciebie: „Kto chce być pierwszy wśród was, niech będzie sługą wszystkich” (zob. Mt 20,27). Zdobądź się na największą miłość i ucz się oddawać swoje życie na służbę ludziom, jak to uczynił Chrystus. I dziś ma On swoich naśladowców. Wystarczy, że przypomnę błogosławionego Maksymiliana Kolbe. Wszak nie brak w młodym pokoleniu ludzi rwących się do czynów ofiarnych, do poświęceń, służby i bezinteresownej miłości. Jest to droga do odnowy życia, którą wskazuje powstający z mogiły Chrystus.

Waszemu rachunkowi sumienia z serca błogosławie i oddaję Was pod opiekę Służebnicy Pańskiej, Matki Chrystusa, który przyjął postać sługi.

Popielec 1972 r.

Jasełka dla dzieci

Dnia 18 grudnia 2022 roku na Mszy św. o 10:30 w naszym kościele bł. Władysława z Gielniowa BIELANKI wystawiły jasełka dla dzieci. Był Józef, Maryja, anioły, pasterze, Gwiazda Betlejemska, trzej królowie, babcia i mieszkańcy Betlejem. Sceny z narodzin Jezusa przeplatane były kolędami i oddzielane małą kurtyną (kocem).

Na początku aktorzy mówili bardzo cicho i nieśmiało. Jednak potem było dużo lepiej. Zawiodły natomiast mikrofony, które okazały się rozładowane. Ludzie z tyłu kościoła mogli nie usłyszeć, co mówili aktorzy. Wierzę jednak, że dzieci z przodu wszystko słyszały a na pewno wszystko widziały. Stroje aktorów były bardzo trafne. Zwłaszcza trzej królowie, ponieważ przez przebrania było trudno rozpoznać, które to osoby.

Do tego wydarzenia bielanki przygotowywały się przez kilka tygodni. Na pierwszym spotkaniu Helena, starsza bielanka i autorka scenariusza, rozdawała role. Nie wszystkie role zostały przyjęte z entuzjazmem, ale nikt nie odmówił. Zaskoczeniem była informacja, że ministrant zagra Józefa, ale przyjęto to z radością.

Ostatnie próby odbywały się w kościele. Było zimno i także psuły się mikrofony, ale bielanki i ministrant się nie poddawali i cierpliwie ćwiczyli swoje role. I śpiewanie.

Mam nadzieję, że w przyszłym roku bielanki też wystawią jasełka. Było to ciekawe i radosne.

Nela Fimowicz

Prezent od św. Mikołaja

W grudniu 2022 roku BIELANKI z naszej parafii zorganizowały tradycyjnie akcję „Prezent od św. Mikołaja”. Objęły nią mieszkańców domu pomocy społecznej w Mielżynie. W akcji wzięło udział ponad 120 osób przygotowujących łącznie 82 prezenty oraz zaopatrując świetlicę w potrzebne do prowadzenia zajęć materiały. Bielanki dzielnie pełniły dyżur przy odbieraniu ogromnych paczek i pakowaniu ich do samochodu.

Bardzo dziękujemy wszystkim „Świętym Mikołajom”, którzy podarowali mieszkańcom DPS-u w Mielżynie radość i wsparcie modlitewne. W ramach podziękowania otrzymaliśmy zrobioną własnoręcznie przez obdarowanych szopkę, którą można było podziwiać w przedsionku bocznego wyjścia do kościoła.

Siostry Dominikanki prowadzące dom przysłały nam list z podziękowaniami, którego treść publikujemy poniżej.

Zdjęcia z rozpakowywania prezentów można obejrzeć na Facebooku na stronie DPS Mielżyn i na str. 27 Brata.

Animatorka bielanek

Helena Olsztyńska

Kochani Święci Mikołajowie,

Jest nam niezmiernie miło, że kolejny rok z rzędu pamiętacie o naszych Mieszkańcach. Wasze szczere, hojne i dobre serca sprawiają, że ich marzenia są możliwe do zrealizowania. To bardzo miłe, że nie zapominacie o najsłabszych, schorowanych i niesamodzielnych. Nasi Mieszkańcy pomimo swojej niepełnosprawności i zależności od innych potrafią być bardzo radośni i wdzięczni za każdy dobry gest. Jest w nich mnóstwo dziecięcej ufności i piękna wewnętrznego, którym chcieliby Was Mikołajowie obdarzyć.

Z niecierpliwością czekamy na Narodzenie Pana Jezusa i z tej okazji chcemy Wam życzyć, aby te Święta były dla każdego z Was najpiękniejsze i wyjątkowe. Obdarowując jesteście również obdarowani! Obdarowani miłością, radością i wdzięcznością. Niech Bóg Narodzony w ubóstwie udziela Wam wszelkich łask!

Zapraszamy do Mielżyna – drzwi naszego Domu zawsze są dla Was otwarte!

Szczęść Boże!

*Dyrektor Domu Pomocy Społecznej
w Mielżynie
s.mgr Agnieszka Gil*

Alek i Światowy Dzień Chorego

Braciszek



Alek od dłuższego czasu siedział nad pustą kartką papieru i widać było, że o czymś intensywnie myśli.

– No nie wiem. Naprawdę nie wiem – wzdychał ciężko i, zrezygnowany, spojrzał przez okno. Niestety pogoda tej zimy była szarobura, więc chłopiec przeniósł z powrotem wzrok na pustką kartkę.

– Co mam napisać?

Ksiądz dał nam naprawdę trudne zadanie – mrucał pod nosem, obracając w palcach ołówek.

– Alku! – z tych rozmyślań wyrwał chłopca głos mamy – sprawdź proszę, czy ksiądz już wszedł do naszej klatki schodowej. Ciekawa jestem, czy tata zdąży wrócić z pracy, zanim ksiądz się u nas pojawi?

Dziś w bloku chłopca miała być wizyta duszpasterka, nazywana powszechnie „kołędą”. Mama pięknie przygotowała stół w dużym pokoju. Zasłała go obrusem, postawiła krzyż i dwie świece, położyła Pismo Święte.

– Synku – powiedziała mama – i nie zapomnij o swoim zeszycie z religii. Przynieś go przed przyjściem księdza.

Alek szybko znalazł zeszyt i położył go obok Pisma Świętego, a potem pobiegł na dół klatki schodowej, mając nadzieję, że może spotka po drodze księdza. Niestety na dole księdza nie było. Chłopiec pobiegł więc po schodach na samą górę. Po drodze spotkał sąsiadkę, panią Danutę.

– Dzień dobry pani – grzecznie przywitał się chłopiec.

– Dzień dobry Alku – odpowiedziała z uśmiechem pani Danuta – sprawdzasz, gdzie jest ksiądz?

– Tak, proszę pani. A pani może wie, gdzie jest? – zapytał Alek.

– W tym roku ksiądz Jacek zaczął wyjątkowo wizyty od mieszkań na 10 piętrze, więc pewnie za godzinę, półtorej przyjdzie do mnie – powiedziała sąsiadka.

– To dobrze – ucieszył się chłopiec – tata zdąży wrócić z pracy.

– A co słyszać u ciebie Alku? Jak ci idzie nauka? – zapytała pani Danuta.

– Ogólnie dobrze. Najbardziej lubię matematykę – odpowiedział chłopiec.

– To wspaniale. Matematyka to królowa wszystkich nauk – pochwaliła Alka sąsiadka. – A odrobiłeś już wszystkie lekcje na jutro?

– Niestety nie. – skrzywił się chłopiec – Ksiądz na lekcji religii poprosił o przygotowanie prezentacji na temat wybranego święta w lutym i tego, jak to święto łączy się z tradycją chrześcijańską. Dziewczyny od razu zaczęły piszczeć, że będą pisały o Walentynkach.

Część chłopaków zgłosiło się do przedstawienia święta Ofiarowania Pańskiego, czyli Matki Boskiej Gromnicznej. Ja chciałem opisać coś innego, ale nie mam pomysłu.

Pani Danuta zamyśliła się i po chwili powiedziała:

– Coś mi przyszło do głowy. Mam święto dla ciebie!

– A jakie proszę pani? – zapytał Alek.

– Może opisałbyś Światowy Dzień Chorego? Przypada 11 lutego – zaproponowała pani sąsiadka.

– A czy to święto ma związek z tradycją chrześcijańską? – zapytał chłopiec.

– Naturalnie Alku – potwierdziła pani Danuta – to święto ustanowił święty Jan Paweł II na pamiątkę pierwszego objawienia Maryi w Lourdes, które miało miejsce właśnie 11 lutego. Możesz napisać o objawieniach Matki Bożej. Możesz też napisać, czym jest Sakrament Namaszczenia Chorych. To bardzo szeroki i ciekawy temat.

– Bardzo dziękuję pani Danusiu. – ucieszył się chłopiec. – Ale mi pani pomogła! Super! To ja biegnę do domu. Może jeszcze przed przyjściem księdza uda mi się znaleźć trochę informacji o Światowym Dniu Chorego?

Kilka chwil później chłopiec wbiegł z impetem do mieszkania.

– Gdzie ty się podziewałeś? – zapytała mama – Już się martwiłam, że podczas kołody będziemy tylko we dwie z Tosią. Tata jeszcze nie wrócił, a ty przepadłeś!

– Przepraszam mamu. Straciłem trochę poczucie czasu. Rozmawiałem z panią Danutą. Pomogła mi w pracy domowej!

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi.

– Jak dobrze, że jesteś – z ulgą odetchnęła mama, widząc w progu mieszkania tatę. – Już jestem spokojna, że całą rodziną spotkamy się z księdzem.

Kiedy rodzice krzatali się po mieszkaniu w oczekiwaniu na wizytę księdza, Alek poszedł do swego pokoju i zaczął szukać w internecie informacji o Dniu Chorego i objawieniach w Lourdes.

Chłopiec tak się zaczytał, że nie usłyszał, kiedy do drzwi zapukał ksiądz.



– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! – głos księdza Jacka rozległ się w przedpokoju.

– Na wieki wieków! Amen! – odpowiedziała chórem cała rodzina.

– Witam Państwa serdecznie! – ksiądz przywitał się z rodzicami. – Witaj Alku! Cześć Tosiu! – ksiądz znał dobrze dzieci i ich imiona. Alek od ponad roku był ministrantem, a Tosia najgłośniejszą ze wszystkich śpiewała podczas Mszy Świętych dla dzieci.

Po wspólnej modlitwie i błogosławieństwie ksiądz został poczęstowany herbatą.

– Bardzo dziękuję, chętnie się napiję. Po tylu wizytach i rozmowach troszkę zaschło mi w ustach – ksiądz uśmiechnął się z wdzięcznością do mamy i spojrzał na Alka:

– I jak tam, jesteś przygotowany do jutrzejszej prezentacji?

– No, prawie, – powiedział chłopiec. – Jeszcze chciałbym znaleźć kilka informacji.

– A jakie święto wybrałeś?

– Światowy Dzień Chorego.

– Super! Bardzo się cieszę Alku, że wybrałeś to święto. We współczesnym świecie niechętnie mówi się o chorobach, o potrzebie niesienia pomocy. Często jest tak, że dopiero, kiedy człowiek sam zachoruje, to potrafi zrozumieć innych chorych – pokiwał głową ksiądz.

– O tak, to już dawno temu sam Jan Kochanowski pisał w swojej fraszce: „Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się zepsujesz” – dodała mama.

– Wokół nas mieszka wiele chorych osób. W większości ich choroby wynikają z podeszłego wieku. Czasem, żeby pomóc, wystarczy komuś zrobić zakupy, poświęcić czas na rozmowę czy spacer – powiedział tata.

– Ma pan całkowitą rację – potwierdził ksiądz – często ten czas podarowany drugiej osobie potrafi zadziałać jak najlepsze lekarstwo.

– Ale powinniśmy też pamiętać o tym, żeby samemu dbać o zdrowie. Skoro tyle osób potrzebuje pomocy, to trzeba mieć dobrą kondycję, żeby skutecznie pomagać – powiedziała mama.

– Faktycznie, to bardzo trafne spostrzeżenie.

Alku, koniecznie dodaj w swojej prezentacji kilka rad, jak dbać o zdrowie – poprosił ksiądz.

Kiedy wieczorem chłopiec kończył przygotowywać pracę domową z religii, w ostatnim slajdzie napisał:

Pięć przykazań zdrowia:

1. Codziennie się ruszaj
2. Jedz owoce i warzywa
3. Nie jedz „fast foodów”
4. Pij dużo wody
5. Wysypiaj się

– Ja bym jeszcze dopisała: „Codziennie się uśmiechaj” – powiedziała mama, która weszła do pokoju Alka, żeby życzyć synowi dobrej nocy.

– Sześć przykazań da się jeszcze ogarnąć – Alek uśmiechnął się do mamy i dodał pół żartem, pół serio. – I na slajdzie się zmieszczą.

– To dopisz jeszcze siódme i będzie pełnia. – tata też zajrzał do pokoju syna. – Żeby dopisywało zdrowie nie tylko ciała, ale również i duszy, to konieczne jest przykazanie siódme: „Codziennie się módl”.

– Dziękuję tato, masz jak zwykle rację – powiedział Alek i przytulił się do obojga rodziców.

Siedem przykazań zdrowia:

1. Codziennie się ruszaj
2. Jedz owoce i warzywa
3. Nie jedz „fast foodów”
4. Pij dużo wody
5. Wysypiaj się
6. Codziennie się uśmiechaj
7. Codziennie się módl

Cioccia Renia

LUTY, LUTY...

Lutowy kalendarz choć rozłożony tylko na 28 dni, ma wiele swoich charakterystycznych momentów, choć może nie tak błyskotliwych jak maj czy sierpień. Już na samym początku, bo 2 lutego, żegnamy się z choinkami i kolędami, powoli przyzwyczajając się do szarości dnia powszedniego po świątecznych szaleństwach. Jednak jest to wciąż jednocześnie czas karnawału, w tym roku niezwykle długiego. Lecz wielu z nas wcale nie do śmiechu czy zabawy, gdy coraz bliżej słyszeć złowrogie pomruki wojennych sępów. Może ten czas radości dotyczy dzieci, które na ferie zimowe dostały miły upominek w postaci obfitych opadów śniegu. Śnieg denerwuje drogowców, ale dla rasowych wielbicieli zimowych sportów jest prawdziwą rozkoszą.

Kolejny ważny dzień w lutym, to Dzień Chorego. Jest to dzień szczególnie bliski wielu osobom, boć zima to czas grypy i przeziębień, żeby nie wchodzić głębiej w szczegóły. Nie omija to i naszego radia – jak pewnie Państwo zdołali zauważyć – te chrypki i nagle zastępstwa.

Bardzo charakterystycznym dniem jest dzień czternastego lutego, gdy obchodzimy, według kalendarza, Cyryla i Metodego – patronów Europy, oraz – świętego Walentego, który zda się dominować w tej konkurencji. I tu są zdania podzielone.

Najpewniej z tego dnia najbardziej zadowoleni są handlowcy, bo po świątecznej grudniowej gorączce ludzie już ochłodli, a tu znów jest znakomita okazja do wydawania pieniędzy. I zarabiania oczywiście. Sam fakt pamiętania o osobach szczególnie bliskich naszym sercom jest chwalebny i godny polecenia. Ale dlaczego tylko tego jednego dnia? I dlaczego tak gremialnie i hucznie? Mnie osobiście przypomina to nieszczęsny Dzień Kobiet, który zwykle i obligatoryjnie odfajkowywano kwiatkiem i symbolicznym prezentem, a przez pozostałe dni w roku biedne kobiety często na próżno wyglądały jakichkolwiek dowodów serdeczności czy uznania. Lecz łatwo jest krytykować nie dając w zamian, nieprawdaz?

Na koniec tego nieco melancholijnego felietonu chciałybym przypomnieć że 28 dni, to o dwa lub i trzy dni bliżej do pierwszego, i wypłaty, co może być jednak bardzo pocieszające dla wszystkich pracujących i tych, których mają oni na swoim utrzymaniu.

Elżbieta Nowak

* * *

14.02.2012 r. – Myśli na dobry dzień

Dyspensa

Dzień dobry

Nie będzie to felieton ściśle Walentynkowy, ale w pewien sposób nawiązujący do tematu damsko-męskich sympatii. I żeby już nie trzymać Państwa w niepewności, zacznę jak zwykle od początku. A początek, to był czwartek.

Ponieważ w Wielki Czwartek Pan Jezus ustanowił Eucharystię, postanowiłam sobie że właśnie czwartek będzie tym dniem tygodnia, kiedy będę się starała być na mszy świętej, oprócz oczywiście niedzieli. Od tamtego postanowienia poszerzyłam już znacznie swój udział w mszach świętych w dni powszednie, ale ten czwartek pozostał jakby obowiązkowy. No bo nie zawsze się wszystko udaje w tygodniu.

A więc poszłam w poprzedni czwartek, a ponieważ na piątek zaprosiła mnie sąsiadka na spotkanie koleżeńskie, przewidując że stół zastawi mięsiwem też, postanowiłam zapytać o dyspensę.

Co to jest takiego w piątku, że miewamy w ten dzień okazję do łamania przykazania o wstrzeźliwości od pokarmów mięsnych? Już pomijam fakt, że właśnie wtedy ma się największy apetyt na mięsiwo, i nagle okazje też jakby się mnożą. Wspominałam już kiedyś jak to wracaliśmy z wakacji nad morzem, przez Gdańsk, i tam to jedliśmy obiad. Gdy soczysta karkówka wylądowała już przede mną na półmichu, przypominałam sobie, że to właśnie był piątek.

Teraz byłam mądrzejsza. Postanowiłam uzyskać dyspensę. Może nawet nie dla własnej przyjemności ale raczej dla spokoju sumienia. Ksiądz powiedział że na całe przyjęcie dyspensę mogłaby uzyskać gospodyni domu, a ja mogę dostać tylko indywidualną. Dobre i to.

Oczywiście stół był zastawiony – półmisek wędlin, potem szaszłyki. Ech, te polskie „zastaw się a postaw się”!

Dużo już nas nie zostało z jednego podwórka. Pani domu i jej siostra, kolega z żoną (żona rzecz nabyta, więc z poza podwórka), no i ja. Reszta albo nie żyje, albo rozpieczęła się po świecie. Według mnie – *clou* programu rozrywkowego były zdjęcia – „z tamtych lat”, trochę fotografii czarno-białych. Aż trudno było rozpoznać znajome osoby. Ale co się za tym kryło, tylko my wiedzieliśmy.

A więc – spływ BM-ką z Rucianego do Warszawy. Oczywiście z przygodami. Zaliczyliśmy nawet wywrotkę. Gdy próbowaliśmy podłączyć się do holownika. Następna noc spędzona była w mokrych ciuchach. Albo takie na przykład wakacje nad morzem. Najpierw pod Władysławowem a potem w Sopocie. Chłopaki pod namiotami, dziewczyny na kwaterze. Ale czasem to się wszystko mieszało i tylko pan Koterski potrafił to odpowiednio pokazać na filmie.

A dlaczego to mówię i dlaczego tak ogólnikowo?

Po pierwsze – sama nie pamiętam już szczegółów – miejsca mylą się z osobami. No i trochę smutno wracać do wspomnień z lat wiotkich, smukłych, świeżych i delikatnych, gdy człowiek teraz ma prawie 100 kilo, gubi włosy i zęby, a to przecież nie zęby mleczne, i ledwie wsiada do tramwaju po schodkach. Poza tym to było zupełnie inne życie niż obecne, więc osoby z poza tego kręgu mogłyby przypadkiem coś źle zrozumieć.

A dlaczego dzisiaj to opowiadam? W Walentynki?

Bo przypominałam sobie dzięki tej imprezie i taki moment – siedzę w kinie, obok znajomy chłopak. Może i inni znajomi też wtedy byli. Ale liczyły się tylko te dwa łokcie, obok siebie, w ciemności kina – jego i mój. Te dwa łokcie, które leciutko się stykały, i wtedy przepływał prąd przez całe ciało. Żadne tam motyle w brzuchu czy słoneczka w żołądku. Po prostu – prąd elektryczny. I ten prąd ogarniał człowieka całego – od stóp do głów. Coś tam na ekranie migало, człowiek śmiał się lub truchlał ze strachu, ale liczył się i tak tylko ten łokieć, od którego „bił gorąc”. I nie można się było od niego odkleić.

Wszystko to się skończyło, gdy na ekranie ukazał się napis: „Koniec filmu”. Potem światło się zapaliło i wszystko zgasło.

Elżbieta Nowak

18.02.2012 r., Myśli na dobry dzień

Ta ostatnia sobota...

Dzień dobry

Właściwie to nie bardzo wiem, jak się zabrać do omówienia tego dnia. Ostatnia sobota karnawału. Dla mnie obecnie nie różni się ona specjalnie od każdego innego dnia. Pewnie pod wieczór popatrzę z nostalgią na popularny muzyczny program w telewizji, będę podziwiała tańce, a konkretnie – wygibasy tancerzy. Jakoś wyjątkowo przyciągają mój wzrok, nie jest to tylko wina płci, bo ta nie odgrywa w moim życiu już tak czynnej roli, jak niegdyś. Raczej decydują względy estetyczne – zdziwienie, że męskie ciało tak śmiało i wdzięcznie może się wyginać.

(*Wyginaj śmiało ciało wyginaj śmiało ciało* – jakbym słyszała mojego najmłodszego wnuka, to była jego ulubiona piosenka...).

Panie w tańcu zawsze wyglądają pięknie i tego piękna od nich oczekujemy. Natomiast po mężczyznach raczej byśmy się nie spodziewali takiego tanecznego wdzięku.

Ostatnio tańczyłam w ubiegłym roku na weselu wnuka. Było gorąco. Lipiec. Ponieważ jestem osobą dojrzałą i zaliczana byłam do przodków pana młodego, więc traktowano mnie z odpowiednim szacunkiem i poważaniem. Jak jakiś zabytkowy posąg. Albo starą mumię. Więc wielkiego brania do tańca nie miałam.

Wiadomo kto mnie zaprosił do tańca – zięć, wnuki, chłopak wnuczki, jakiś przyjaciel domu. I tyle. Oczywiście każdy traktował mnie z odpowiednim szacunkiem, czyli raczej wodził po parkiecie niż prowadził. A ponieważ tancerka dostosowuje się do partnera, więc i ja się wodziłam.

No może z zięciem pozderzaliśmy się brzuskami. A także z jednym wyjątkiem – kolega wnuczki nie miał widocznie dla mnie aż takiego głębokiego szacunku wobec moich siwych włosów jak to mieli inni, i wreszcie się z nim wytańczyłam. Niestety jego styl tańczenia był bardziej nowoczesny od mojego, i trochę się czasem nie zgadzaliśmy, ale było czadowo.

I tak to już bywa w życiu. Czasem podchodzimy do kogoś z wyobrażeniem już wcześniej ugruntowanym, zachowujemy się tak, jak powinniśmy w danej sytuacji, a tu – niespodzianka. Ta druga strona wcale nie jest taka jak myślimy.

Niektórzy czasem mawiają tak: ja tylko spojrzę na kogoś, i już wiem z kim mam do czynienia. Albo – jak usłyszę pierwsze zdanie, to już wszystko rozumiem. I zatrzymujemy się na tym wstępnym etapie poznawczym, nie wysilając się dalej, by kogoś poznać nieco lepiej. A przecież po tym potocznym „pierwszym wrażeniu” kryją się wrażenia kolejne.

Młodzi, niecierpliwi ludzie, przywiązują do tego pierwszego wrażenia szczególną wagę. Sama pamiętam, jak się stresowałam – to włosy były źle zaczesane, jakiś rąbek od spódnicy odstawał, złamał się paznokieć albo wyskoczył... pryszcz przy uchu. Wydawało się że cały świat to widzi. A już szczególnie tego pryszcza. I na ulicy albo w tramwaju wszyscy nas wytykają palcami – zobacz, zobacz, ale ma pryszcz!

A tymczasem ludzie naprawdę mają o wiele ważniejsze rzeczy na własnej głowie, niż ten nasz przysłowiowy pryszcz. I mogliby nawet nam odpowiedzieć na nasze skrupuły: „A pryszcz ci ...mmmm.. lizał...!”



Giovani Costa – Karnawał – Na balu maskowym

Zakończ karnawałowo.

Mam ciocię Marysię, która zawsze miała artystyczną duszę. Teraz już ma swoje lata, ale wciąż ma silnego ducha. Swoje przeżyła, więc niewiele może ją dziwić czy zaskoczyć. Obecnie to nasza najstarsza ciocia, więc życzymy jej, żeby żyła jeszcze bardzo długo, bo jest naszą nadzieją na rodzinny gen długowieczności.

I przypomnę, że kiedyś nie było takich wygod jak pełne sklepy różnych kreacji po cenach normalnych. I ciucholandowych... Kreacje karnawałowe trzeba było więc także kombinować własnym przemysłem. A że ciocia Marysia wszystko robiła w ostatniej chwili, to i sukienkę balową potrafiła zaszyć na sobie samej. I bawiła się świetnie. A potem w domu tylko pruć szwy, i po kreacji, można potem projektować nową.

Czy ktoś dzisiaj mógłby coś takiego wymyślić?

Elżbieta Nowak

Aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Razem czy osobno?

Powyższy tytuł odnosi się do jednej z zasad pisowni w naszym języku, chyba najtrudniejszej. Niektóre reguły ortograficzne da się łatwo uzasadnić logicznie – np. „ó” piszemy zawsze wówczas, gdy wymienia się na „o” (np. *ból* – *boli*, *wół* – *wołu*), a „rz” wtedy, gdy wymienia się na „r” (np. *marzec* – *marca*, *dworzec* – *dworca*). Wprawdzie istnieje szereg innych sytuacji zastosowanie tej pisowni, ale w przytoczonych przykładach jest ona jednoznacznie określona.

Są jednak zasady pisowni całkowicie umowne, gdzie nie da się znaleźć takiego logicznego uzasadnienia. Jedną z nich dotyczy pisowni łącznej czy rozdzielnej.

Dzisiaj zajmę się pisownią partykuły „*nie*” z różnymi częściami mowy. Zaczę od sytuacji najprostszych i jednoznacznych (choć nie zawsze). Otóż częśćkę „*nie*” piszemy łącznie:

- a) z rzeczownikami (*niepokój*, *nieszczęście*, *niecierpliwość*)
- b) z przymiotnikami w stopniu równym (*niedrogi*, *niemiłosierny*, *nieodmienny*)
- c) z przysłówkami pochodzącymi od przymiotników (*niemile*, *nieładnie*, *nietrudno*).

Od każdej z tych reguł znajdziemy jednak wyjątki:

Ad a – jeśli czemuś zaprzeczamy, wówczas „*nie*” z danym rzeczownikiem napiszemy osobno:

- *To już jest nie pokój, ale prawdziwa wojna.*

Oddzielnie też napiszemy „*nie*” z takimi rzeczownikami jak szkoda, żal czy wstyd:

- *Nie żal ci stąd wyjeżdżać?*
- *Nie szkoda ci straconego urlopu?*
- *Nie wstyd ci takiego postępowania?*

Jest to chyba całkowicie zgodne z logiką, więc łatwo możemy to przyjąć do wiadomości.

Ad b – jeśli jednak przymiotnik będzie oczywistym zaprzeczeniem, wówczas „*nie*” napiszemy oddzielnie:

- *Nie czarne, ale białe.*
- *Nie dobry basen, ale wręcz idealny.*

Podkreślmy jeszcze, że z przymiotnikami (i pochodzącymi od nich przysłówkami) w stopniu wyższym i najwyższym „*nie*” zawsze napiszemy oddzielnie:

- *nie lepszy, nie najlepszy*
- *nie lepiej, nie najlepiej.*

Jeśli przysówek nie pochodzi od przymiotnika, wówczas także „*nie*” napiszemy oddzielnie: *nie zawsze*, *nie bardzo*, *nie*

całkiem, *nie dosyć*.

Mam nadzieję, że mimo pewnych zawłości, jesteśmy w stanie to zrozumieć. Zastrzegam się dlatego, że teraz chciałabym przejść do najbardziej skomplikowanej (do niedawna) zasady, dotyczącej pisowni „*nie*” z imiesłowami przymiotnikowymi.

Właściwie obecnie sama reguła jest prosta – w tych sytuacjach obowiązuje pisownia łączna, ale dopuszczalne jest stosowanie pisowni rozdzielnej. Ta zasada została uproszczona dopiero w końcu XX wieku, bo wcześniej pisownia zależała od znaczenia wyrazu. Jeśli oznaczał on cechę stałą, czyli zblizoną do przymiotnika – napiszemy łącznie; jeśli jednak cecha była chwilowa, przejściowa (czyli sens zbliżony do czasownika) – pisownia będzie oddzielna. Wyglądało to tak:

- *Przyśnił mi się mój nieżyjący ojciec* (cecha stała, ojciec nie żyje na zawsze).
- *Człowiek, nie żyjący w Japonii, nie zna grozy trzęsienia ziemi* (ale ten ktoś może znaleźć się w Japonii i poznać trzęsienie ziemi – jest to cecha przejściowa).

Ta niejednoznaczność sprawiała duży kłopot (skąd mogę wiedzieć, czy ktoś jest *niepalący* – nie pali w ogóle – czy też jest *nie palący* w tej chwili). Tak więc chyba słusznie Rada Języka Polskiego zdecydowała o pisowni łącznej, pozostawiając jednak możliwość wybrania dawnej możliwości sposobu pisania zależnego od sensu wypowiedzi.

Po co tyle komplikacji – możemy zawołać. Ale popatrzmy np. na język angielski, gdzie właściwie trzeba się nauczyć pisowni każdego wyrazu oddzielnie, bo niemal nie ma reguł.

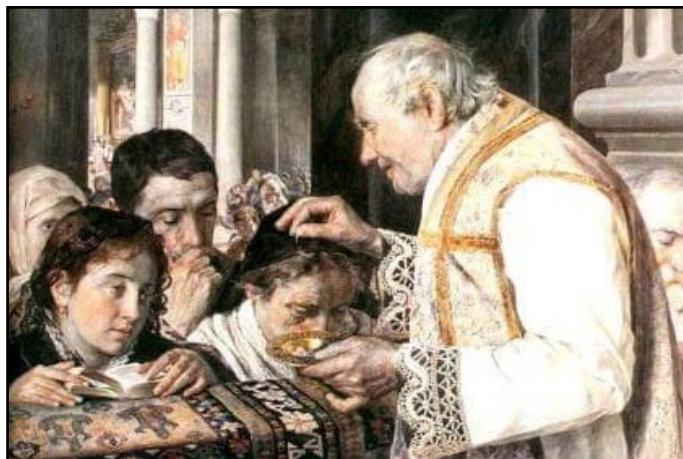
Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań. Mail: h.siwinska@onet.pl

Środa Popielcowa

22 lutego 2023 r.

Tak mówi Pan: «Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament» Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana Boga waszego! On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskawości, a lituje się nad niedolą. (Księga Joela 2,12)



Julian Fałat – Popielec



Rejonowe spotkanie formacyjne Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej

W sobotę 28 stycznia 2023 r. w parafii Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie odbyło się pierwsze w tym roku „Rejonowe spotkanie formacyjne” dla członków Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej. Zgromadzonych w dolnym kościele uczestników spotkania (około 70 osób) powitał bardzo serdecznie ks. prałat dr Dariusz Gas proboszcz parafii i gospodarz miejsca.

W programie spotkania była Msza św., wykład prof. Janusza Odziemkowskiego, modlitwa Anioł Pański, złożenie kwiatów w Kaplicy Pamięci Narodowej i agapa. W krótkiej przerwie pomiędzy Mszą św. a wykładem był przerwany poetycko-muzyczny w wykonaniu pana Tadeusza Strojnowskiego, prezesa POAK parafii Bł. Władysława z Gielniowa.

O godz. 10.00 rozpoczęła się Msza św., którą sprawował ks. Kamil Falkowski Diecezjalny Asystent Akcji Katolickiej. Oprawę liturgii przygotowali Członkowie Akcji Katolickiej. Po Mszy św. Prezes Zarządu DIAK AW pan prof. Tadeusz Kulik powitał Gościa – prof. Janusza Odziemkowskiego i przypomniał kilka dość ważnych zdań z biografii Profesora, a także powiedział o temacie wystąpienia.

Prof. Janusz Józef Odziemkowski (ur. 18 września 1950 w Łodzi) – polski historyk, profesor nauk humanistycznych, wykładowca akademicki i urzędnik państwowy, były kierownik Urzędu do Spraw Komitantów i Osób Represjonowanych. Od 1 października 2006 do 30 września 2009 był głównym specjalistą w Wojskowym Biurze Badań Historycznych.

Jest profesorem nadzwyczajnym w Instytucie Nauk Historycznych Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych UKSW. Współpracował także z Akademią Obrony Narodowej, gdzie uruchomił Katedrę Europeistyki. Zajmuje się badaniem historii powszechnej oraz historii Polski XIX i XX wieku, historią polityczną, społeczeństwem polskim XIX stulecia, a także historią wojskowości i konfliktami zbrojnymi. Jest promotorem kilku prac doktorskich oraz recenzentem prac habilitacyjnych i doktorskich.

W 2020 minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński powołał go w skład Rady Programowej Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego[1]. W tym samym roku został przewodniczącym jury teleturnieju Giganci historii emitowanego w TVP Historia.

W 2022 prezydent Andrzej Duda nadał mu Krzyż Komandorski tego orderu (za wybitne zasługi dla rozwoju nauki polskiej, za osiągnięcia w pracy badawczo-dydaktycznej oraz popularyzowanie wiedzy historycznej).

Temat wykładu był następujący:

„POŻARY POWSTAJĄ Z POPIOŁÓW. POWSTANIE STYCZNIOWE W DRODZE DO NIEPODLEGŁOŚCI”.

Ten bardzo ciekawy temat został przedłożony przez Pana Profesora w sposób prawdziwy, bez pomijania całego splotu historycznego sytuacji, które do wybuchu powstania doprowadziły. Uczestnicy spotkania otrzymali sporą garść wiedzy historycznej przekazanej w sposób ciekawy, podany ładnym, zajmującym językiem. Mówił to z pasją.

Można powiedzieć, że w ten sposób Akcja Katolicka AW pięknie zainaugurowała obchody 160. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego, które są zaplanowane na dwa lata.

Po wykładzie zostały złożone kwiaty w znajdującej się w dolnym kościele Kaplicy Pamięci Narodowej. Następnie odbyła się agapa w sali św. Józefa. Elegancko udekorowane stoły (białe obrusy, kremowa porcelana, do tego dobrze dobrane serwetki, kwiaty) szybko pokryły się smakowitymi potrawami. Było „na bogato”. Atmosfera była wspaniała. Pokazano też krótki film o parafii Wniebowstąpienia Pańskiego. Ludzie cieszyli się, że wreszcie po tak długiej przerwie mogą znowu być razem i to w takich wspaniałych warunkach, gdzie jest przestrzeń, ciepłutko, pachnąco i miła obsługa naszych koleżanek z Akcji Katolickiej – gospodarzy miejsca – wreszcie to była ich parafia.

Były też pamiątki z czasów Powstania Styczniowego. Pani Henryka Krzyska z POAK św. Anny w Wilanowie przywoziła czarną bransoletę po prababci męża Bogdana (bo kobiety wtedy nosiły na znak żałoby czarną biżuterię), poza tym zdjęcia, dokumenty i czasopisma z tamtych lat.

Natomiast Pan Piotr Żuchowski z parafii Bł. Władysława z Gielniowa przywiózł kilka szabel z tamtej epoki i bardzo ciekawie o nich opowiadał – dużo nowej historii. Dla wielu uczestników spotkania było to wielkie przeżycie – obeerzcie z bliska i dotknąć te cenne pamiątki z czasu Powstania.

W spotkaniu uczestniczył też p. Krzysztof Kalinowski pierwszy prezes Zarządu DIAK AW, który przypomniał prof. Odziemkowskiemu **IX Tydzień Społeczny** organizowany przez Akcję Katolicką w 2002 roku, w którym Pan Profesor wygłosił wykład pt. „*Bogu i Ojczyźnie – od Ślubów Jana Kazimierza do Ślubów Jasnogórskich*” opublikowany w XV tomie naszych akcyjnych publikacji.

Atmosfera spotkania była wspaniała. Ludzie nie mieli ochoty wychodzić. Ostatnie rozmowy, podziękowania, pożegnania i obietnice, że spotkamy się na kolejnym spotkaniu już niedługo (w Piasecznie) i też będzie dobrze i miło.

Na zakończenie chciałam podkreślić niezwykłą gościnność Gospodarzy – Księdza Proboszcza Dariusza Gasa i Członków Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej z panią prezes Zofią Manowiecką na czele.

DZIĘKUJEMY!!! Króluj nam Chryste!

Elżbieta Olejnik – wiceprezes Zarządu DIAK AW
Warszawa, 28 stycznia 2023 r.

Na stronie internetowej Akcji Katolickiej AW (diak-aw.pl) dostępne jest nagranie wykładu prof. Janusza Odziemkowskiego „POŻARY POWSTAJĄ Z POPIOŁÓW. POWSTANIE STYCZNIOWE W DRODZE DO NIEPODLEGŁOŚCI” oraz nagranie „MSZA ŚW. – HOMILIA – KS. ASYSTENT AKAW KAMIL FALKOWSKI”.

<https://diak-aw.pl/index.php/811-i-spotkanie-formacyjne-2023>

<https://rodzinarodzinie.caritas.pl/>
<https://rodzinarodzinie.caritas.pl/ukraina/>
<https://rodzinarodzinie.caritas.pl/syria-2/>

RODZINA



RODZINIE

Koła **Żywego Różańca** naszej Parafii aktywnie angażują się w pomoc **Rodzina Rodzinie** organizowanym przez **Caritas Polska** dla rodzin z Syrii

Od 2018 r. Koła Żywego Różańca przy Parafii bł. Władysława z Gielniowa uczestniczą w ogólnopolskim projekcie pomocowym organizowanym przez Caritas Polska pod nazwą **Rodzina Rodzinie** pomagając rodzinom z Syrii. Wojna domowa w Syrii trwa od marca 2011 roku. Skutki walk to zagrożenie militarne, wzrost bezrobocia i ubóstwa, wzrost cen, utrata mienia. Szczyt kryzysu migracyjnego i oblężenie Aleppo miały miejsce w 2016 roku; wtedy to Caritas Polska utworzyła program pomocy dla rodzin syryjskich pozostających w swojej ojczyźnie. Obecnie głównym zagrożeniem jest pogłębiający się w Syrii kryzys gospodarczy. W ciągu zaledwie kilku miesięcy wartość syryjskiego funta gwałtownie spadła. Rezultat tego faktu jest taki, że około 60% Syryjczyków jest zagrożona głodem. Muszą przeżyć za jedyne 8 zł dziennie. Dane ze stycznia 2022 roku potwierdzają, że ponad 6.200 rodzin w Syrii pilnie potrzebuje pomocy.

Członkowie **Kół Żywego Różańca** przy naszej Parafii czterokrotnie włączyli się w tą pomoc, płacąc indywidualnie określone składki na ten szczytny i potrzebny cel.

Pierwszej pomocy udzieliliśmy czteroosobowej rodzinie z Aleppo w okresie od maja do października 2018 roku w kwocie 3.060,00 zł płacąc każdego miesiąca po 510 zł. Dobrowolne składki na ten cel wpłacało 28 członków naszego Koła.

Drugiej pomocy udzieliliśmy również czteroosobowej rodzinie z Aleppo w okresie od maja do października 2019 roku w kwocie 3.060,00 zł płacąc każdego miesiąca po 510 zł. Dobrowolne składki na ten cel wpłacało 33 członków naszego Koła.

Od 2020 roku Caritas Polska zmodyfikowała zasady tej pomocy, wydłużając okres pomocy z 6 miesięcy do 1 roku, jednocześnie obniżając wpłaty miesięczne z 510 zł do 200 zł, to jest minimum, które należy wpłacać regularnie. Można oczywiście zadeklarować kwotę wyższą.

Tak więc trzeciej pomocy w tej zmienionej formule udzieliliśmy 2 rodzinom czteroosobowym z Aleppo w okresie od lutego 2020 roku do stycznia 2021 roku w kwocie 2.400,00 zł. każdego miesiąca płacąc po 200 zł. Dobrowolne składki na ten cel wpłacało 19 członków naszego Koła.

Czwarta pomoc udzielona została pięcioosobowej rodzinie z Aleppo w okresie grudzień 2021–grudzień 2022 roku w kwocie 2.600,00 zł, każdego miesiąca płacąc po 200 zł. Dobrowolne składki na ten cel wpłacało 19 członków naszego Koła.

Tak więc od 2018 roku do grudnia 2022 roku członkowie naszego Koła przekazali na realizację programu **Rodzina Rodzinie** kwotę 11.120,00 zł. Składki te przekazano do Caritas Polska.

Koordinatorem tego programu z ramienia Kół Żywego Różańca przy naszej Parafii była Pani Grażyna Rosińska Wilczek i to na Jej Caritas Polska przekazała serdeczne podziękowania dla naszego Koła, zachęcając do dalszej pomocy.

O tym czy podejmiemy dalsze zobowiązanie na kolejny rok zdecydują członkowie Koła na kolejnym spotkaniu w lutym 2023 roku. Myślę, że możemy być dumni z naszej ofiarności, że jako wspólnota nie pozostaliśmy obojętni na biedę i bardzo trudne warunki ludzi, którym tam przyszło żyć.

Kryzysy migracyjne to wyzwanie, które dotyczy nas wszystkich. Uchodźcy z Bliskiego Wschodu i Afryki szukający schronienia w Europie stali się naszą wspólną rzeczywistością. To właśnie dzięki temu programowi **Rodzina Rodzinie** na miejscu może pozostać tysiące osób w swoich domach i względnie godnie żyć, nie myśląc o ucieczce z kraju do Europy.

Pomóżmy im pozostać u siebie.

Grażyna Rosińska Wilczek
przy udziale Marii Graczyk

Warszawa styczeń 2023r

* * *

Program **Rodzina Rodzinie** jest realizowany przez **Caritas Polska** od 2016 roku. Rozpoczęto od pomocy rodzinom na Bliskim Wschodzie, w ciągu kolejnych lat program stał się jednym z największych programów pomocy humanitarnej w historii Polski. Dzięki ogromnej hojności Polaków udało się do tej pory przekazać ok. 70 mln zł.

Od wielu miesięcy jesteśmy świadkami ogromnego cierpienia naszych sąsiadów zza wschodniej granicy, dlatego od października 2022 roku **Caritas Polska** uruchomiła program **Rodzina Rodzinie w Ukrainie**.

Mimo terroru i ataków na ludność cywilną, wiele osób postanowiło pozostać w swoich domach i odbudować zniszczone życie. **Caritas Polska** w porozumieniu z miejscowymi parafiami wyselekcjonowała ok. 500 najuboższych rodzin z regionu kijowsko-żytomierskiego, którym przekazuje regularne wsparcie. Comiesięczna pomoc gotówkowa pozwoli im przetrwać ten trudny czas.

Otrzymane wsparcie pozwoli rodzinom odbudować zniszczone domy, kupić żywność czy opłacić rachunki. Przywraca im też godność i pozwala z nadzieją patrzeć w przyszłość. To najlepsza forma wsparcia ponieważ pozwala obdarowanym samodzielnie decydować, jak wykorzystają otrzymane środki. Współpraca z lokalną Caritas jest z kolei gwarancją wyboru najbardziej potrzebujących rodzin poszkodowanych przez okrutną wojnę.

Wspólnota „Spotkania Biblijne” z ks. Mateuszem Wyrzykowskim od stycznia 2023 podjęła współpracę z Caritas Polska i zadeklarowała comiesięczną wpłatę 60,00 zł na rzecz rodzin w Ukrainie. Na początek zadeklarowaliśmy wpłaty przez pół roku. Pierwsza zbiórka przerosła wszelkie oczekiwania, zebraliśmy 212 zł. Za hojność i okazane serce wszystkim darczyńcom serdecznie dziękujemy.

Elżbieta Bartha

Elżbieta warszawa [elzbieta.bartha@gmail.com]

Bielanki i Starsze Bielanki

Bielanki to wspólnota działająca w naszej Parafii od 2006 roku. Naszym zadaniem jest służba przy Ołtarzu w czasie sprawowania Eucharystii i Sakramentów oraz nabożeństw. Poprzez dbałość o piękno Liturgii, dziewczęta mogą odnaleźć w niej Chrystusa, zgłębić znaczenie Mszy Świętej i poznać tajniki posługi liturgicznej. Służba w Parafii jest dla nas okazją do rozwoju duchowego oraz niesienia pomocy bliźnim.

Naszą wspólnotę tworzą dziewczęta, które przystąpiły do pierwszej Komunii Świętej. Starsze bielanki (powyżej 15 roku życia), uczą młodsze bielanki pełnienia prawidłowo funkcji przy ołtarzu oraz są odpowiedzialne za ważniejsze funkcje m.in. śpiewanie psalmów, czytanie modlitwy wiernych oraz prowadzenie formacji bielanek.

Bielanki w Parafii Bł. Władysława z Gielniowa są odpowiedzialne za:

- piękno Liturgii,
- przygotowanie i zanoszenia darów do ołtarza,
- sypanie kwiatków,
- rozprowadzanie palemek i baranków przed Wielkanocą,
- organizowanie warsztatów świątecznych,
- wystawianie jasełek,
- niesienie pomocy bliźnim,
- sprawowanie innych funkcji liturgicznych, gdy jest taka potrzeba,
- wspieranie kapłanów w wielorakiej posłudze.

Bielanka żyje na co dzień naśladowując miłość i dobroć Chrystusa w domu, szkole i wszędzie gdzie jest. Dbą o własny rozwój duchowy, czystość sumienia oraz jest wrażliwa na krzywdę innych i niesie pomoc potrzebującym.

POZA SŁUŻBĄ:

Wyjeżdżamy w ferie na narty, a w wakacje na obozy z księdzem i wspólnotą liturgiczną parafii.

Chodzimy na lody i ciasto do kawiarni w ramach świętowania dla nas ważnych momentów.

Wyjeżdżamy na wycieczki.

Chodzimy do kina i na łyżwy.

Godziny spotkań: niedziela godz. 10:15

Miejsce: zakrystia

Kontakt:

bielankizwladyslawa@gmail.com



Bielanki w zakrystii z JE bp. Michałem Janochą i ks. Przemkiem



„Prezent od św. Mikołaja”. Pakujemy paczki...



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy
Msza św. III sobota m. o godz. 10:00
spotkania w zakrystii
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki
niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca
sobota, godz. 11:00
Opiekun: ks. ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: Agnieszka Rosa



Grupa „Za Jezusem”
wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus
I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Odnowa w Duchu Świętym
czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa
II i IV poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



Spotkania biblijne
II, III i IV środa, godz. 20:00
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Koło Przyjaciół Radia Maryja
III niedziela miesiąca
Spotkania po Mszy św. o godz. 9:00
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Żywy Różaniec
I niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 12:00
po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Wspólnota Akademicka
poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski
studenci.wladyslaw@gmail.com



Kościół Domowy
II piątek miesiąca – 18:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kamil Falkowski



**Katolickie Stowarzyszenie
Młodzieży**
Opiekun: ks. Kamil Falkowski

PAN FOTOGRAF

Michał Leśniewski

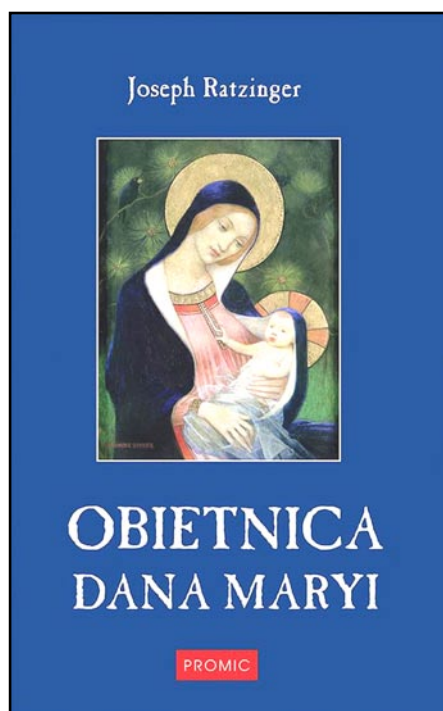
www.AFI.waw.pl

604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia
afi.zalamo.com/sesja/parafialna
hasło: blwlad



Od naszego mola książkowego



Joseph Ratzinger (1927–2022), zasiadający na Tronie Piotrowym jako Benedykt XVI, był wybitnym myślicielem, profesorem teologii, prefektem Kongregacji Nauki Wiary. W rozprawach z dziedziny teologii dogmatycznej i fundamentalnej wiele uwagi poświęcał m.in. Osobom Trójcy Świętej i tajemnicy Kościoła. Poruszał też problemy filozoficzno-socjologiczne współczesnego świata. Wątki mariologiczne są ciekawym uzupełnieniem jego myśli i twórczości pisarskiej.

Niniejsza książka koncentruje się wokół postaci i znaczenia Maryi, Jej miejsca w misterium wiary – w Biblii, tradycji, kulcie. Ukazuje Ją jako prawdziwą kobietę, realną i piękną, oraz przybliża Credo Matki Bożej włączonej w dzieło zbawienia i obdarowanej wieloma łaskami i przywilejami. Autor zachęca do przyjrzenia się tajemniczej obecności Maryi w dziejach ludzkości i do dogłębnego zrozumienia ponadczasowego przesłania, w którym zawiera się także wspaniała obietnica dana każdemu, kto wypowiada „tak” Bogu.

Obietnica dana Maryi

BENEDYKT XVI

Wydawnictwo Promic Warszawa 2023

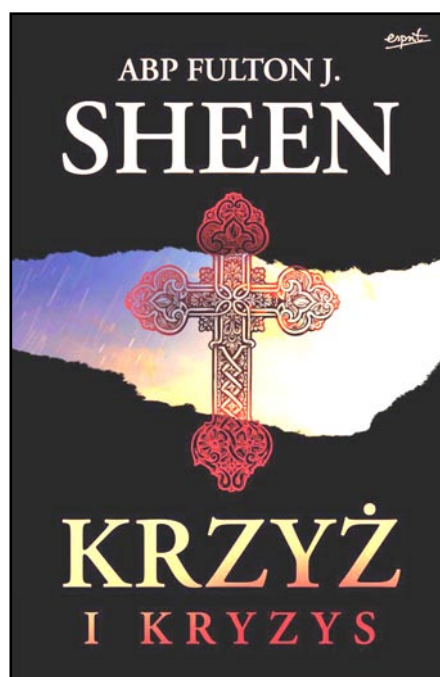
„Już wkrótce chrześcijanie będą musieli zjednoczyć się w ramach autentycznego chrześcijaństwa, aby obronić je przed siłami, które są dla niego zagrożeniem.”

abp Fulton Sheen

Dziś świat stoi na rozdrożu. W kierunku przyszłości rozciągają się dwie drogi. Jedna prowadzi do ruiny moralnej, druga do zbawienia. Jedną z nich pójdą ludzie w dół, w towarzystwie uwodzicielskiego Antychrysta, drugą w górę w braterstwie Chrystusa.

Arcybiskup Fulton Sheen, wybitny katolicki filozof i apologeta, w swojej książce dotyka sedna kryzysu, który trawi współczesny świat – kryzys ten ma wymiar nie tyle polityczny i ekonomiczny, ile moralny i religijny, a jego centralnym punktem jest krzyż, o którym chcemy dziś zapomnieć.

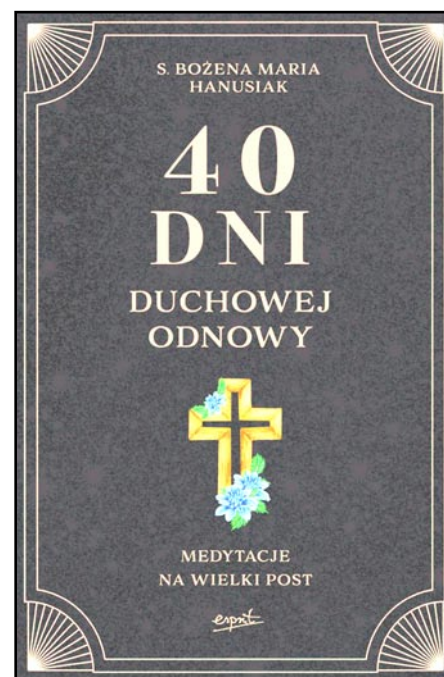
Autor rozważa przypowieść o synu marnotrawnym. Pokazuje, że ta znana biblijna historia dotyczy świata, który odszedł od Chrystusa i roztrwoniał swoje dziedzictwo zbawienia i kultury na rzeczy czysto materialne. Zbawienie dla świata, przyjdzie jedynie poprzez pokutny powrót do domu Ojca.



Krzyż i kryzys

ABP FULTON J. SHEEN

Wydawnictwo Esprit Kraków 2023



Wielki Post to czas nawrócenia – porzucenia grzechu i oczyszczania ze złych przyzwyczajeń i bożków, które zajmują miejsce Boga w twoim sercu. Chrystus w tym czasie, szczególnie wzywa cię do ufności, chcąc, abyś serdeczniej przyłgnął do Niego. Kontemplując Go w Jego męce, poranieniu, hańbie krzyża, dostrzeżesz, że On jest blisko ciebie, gotów darować ci każdy grzech. W Nim uspokoisz swoje serce i przygotujesz je na nowe życie w Chrystusie.

W książce znajdziesz 40 wyjątkowych modlitw, rozważanie na każdy dzień Wielkiego Postu, a także drogę krzyżową. Całość została wzbogacona poruszającymi modlitwami mistyków i świętych Kościoła. Siostra Bożena Maria Hanusiak zabiera nas na 40-dniowe rekolekcje, które staną się początkiem przemiany twoich myśli i serca.

40 dni duchowej odnowy.

Medytacje na Wielki Post

S. BOŻENA MARIA HANUSIAK

Wydawnictwo Esprit Kraków 2023

Siostra Bożena Maria Hanusiak – pustelnica jest autorką wielu bestsellerów, m.in. „Maryja mówi do Ciebie”, „Ja Jestem. Spotkanie z Jezusem Eucharystycznym”, „Eucharystia. Pokarm ubogich”, „Ewangelia na każdy dzień” i „Ewangelia dla dzieci”, a także „Droga krzyżowa. Ze słowami prorocstwa o Słudze Pańskim”, „Droga krzyżowa z modlitwą o przebaczenie” i „Droga krzyżowa dla kobiet”.



Terminarz parafialny MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,
10:30 (dla rodzin z dziećmi),
12:00,
13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek
oczekujących potomstwa, pozostałe
niedziele z liturgią chrzcielną);
18:00 (dla licealistów), 20:00 (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,
18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

**Nabożeństwo ku czci bł. Władysława
z Gielniowa**

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19:00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego
wtorek: po Mszy św. o godz. 19:00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: po Mszy św. o godz. 19:00

Nabożeństwo do św. Rity
III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca,
godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu
po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca
we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30
w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00
oraz codziennie (poniedziałek-piątek)
od godz. 8.00 do 17.45.

Droga krzyżowa – w piątki o godz. 17:30 (dzie-
ci) oraz o godz. 19:30 (dorośli)

Gorzkie żale – w niedziele o godz. 17:00

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego
Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą
w sprawach rodzinnych
oraz przygotowuje narzeczonych
do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym
poprzez e-mail:

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30-17.45



☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI
Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie
rano w godz. 9:00-10:00
po południu w godz. 16:30 – 17:45
oraz w soboty w godz. 9:00-10:00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:
PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3
<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.
Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Paweł Krzysztof Polański,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



Nasze Bielanki





Nowe freski – Apostołowie – Luty 2023

